****

# PANEL 1: Człowiek dla świata czy świat dla człowieka? Sprawiedliwość międzypokoleniowa a zrównoważony rozwój (stenogram)

2 grudnia 2019

## Stenogram stanowi wierny zapis przebiegu konferencji, odwzorowuje wszystko, co dzieje się na nagraniu. Ze względu na specyfikę języka mówionego, zwłaszcza w trakcie toczącej się dyskusji, w stenogramie znalazły się również powtórzenia, wtrącenia, błędy językowe oraz odgłosy spoza głównego wątku dyskusji panelowej. W nawiasie ujęto fragmenty nieczytelne.

**druk wytłuszczony – moderator**

druk standardowy – panelista

(ns - gg:mm:ss) – fragment niezrozumiały

[śmiech]

-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Prowadzenie konferencji:

**Wojciech S. Wocław** – Polska Szkoła Etykiety

Moderator panelu 1:

**Zbigniew Bartuś** – Polska Press

Wystąpienie wprowadzające:

**o. prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP**

Panelisci:

**o. prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP** – Kierownik Katedry Filozofii Religii, Wydział Filozofii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

**Jadwiga Łopata** – Zagroda Edukacyjna, EKOCENTRUM ICPPC w Stryszowie

**Łukasz Nowacki** – Fundacja Transformacja, Dyrektor Zarządzający Polskiego Instytutu Badawczego Permakultury

**dr Magdalena Płonka** – Międzynarodowa Szkoła Kostiumografii i Projektowania Ubioru

**dr Marcin Stoczkiewicz** – Prezes Fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi

**Agata Szopińska** – Polskie Stowarzyszenie Zero Waste

**Mirosław Ślęzak** – Prezes Stowarzyszenia Szlak Gospodarstw Edukacyjnych Województwa Śląskiego

**dr Jan Tokarski** – „Przegląd Polityczny”, „Kronos”

**Zbigniew Bartuś: Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na tę konferencję. Zawsze to jest dzika przyjemność i zaszczyt móc rozmawiać, przede wszystkim, z tak fantastycznymi panelistami. W tym roku w tym panelu będzie bardzo podobnie. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie „Czy człowiek jest dla świata, czy świat dla człowieka?”. To jest myślę, że fundamentalne pytanie. Nie przez przypadek znalazło się w samym środku dzisiejszych naszych rozważań. A kto może na ten temat lepszy wstęp wygłosić, jak znany w całym Krakowie, i daleko poza nim, wspaniały mówca, jeden z prelegentów dzisiejszych moich, ojciec profesor Jan Andrzej Kłoczowski? Zapraszam do wygłoszenia wstępu**.

- Jan Andrzej Kłoczowski: Dziękuję bardzo za zaproszenie. Przepraszam, że będę na siedząco, ale dlatego, że muszę trzymać jednocześnie mikrofon i ściągę, którą mam w ręku i z której będę korzystał. Ściąga się nazywa „Laudato si’” i jest po prostu encykliką aktualnego papieża, Franciszka. Ukazała się w 2015 roku i można powiedzieć, że to jest jeden z ważniejszych dokumentów, zwracających uwagę na problem naszej odpowiedzialność za przyrodę, za to, w czym żyjemy. Ja oczywiście nie będę streszczał wszystkich zagadnień, tylko pewne zasadnicze myśli spróbuję Państwu przedstawić. Zaczyna się bardzo poetycko i może warto trochę wprowadzić pewnej wizji poetyckiej, która ma niewątpliwie wielkie walory także i etyczne. Skąd tytuł encykliki „Laudato si’”? Zaczyna się „Laudato si’, mi’ Signore.” To fragment śpiewu i hymnu Świętego Franciszka z Asyżu. Jest kłopot z pisaniem, jak przedtem się pisało, „Jan Paweł II”, wszyscy wiedzieli, że jest to o papieżu, teraz trzeba dodać przy Franciszku informację, że to papież (ns - 00:05:33) Franciszku (ns - 00:05:34), że jest to pierwszy Franciszek. I specjalnie wybrał Świętego Franciszka z Asyżu jako patrona. Fragment tej pieśni, cytuję, „Ona przypomina nasz wspólny dom. Jest jak siostra, z którą dzielimy istnienie, i jak piękna matka biorąca nas w ramiona. Pochwalony bądź, mój Boże, przez siostrę naszą, matkę Ziemię, która nas żywi i chowa, wydaje różne owoce, z barwnymi kwiatami i trwaniem. I ta siostra protestuje z powodu zła, które jej wyrządzamy.” Jedną z ważnych myśli, które tutaj papież wypowiada, to jest próba przypomnienia, czy też pogłębienia, biblijnej interpretacji człowieka do świata, często bowiem, mówi papież, i chyba też faktycznie często to chrześcijanie rozumieli, że panować nad ziemią, to właśnie panowanie w sensie jakiegoś totalitarnego władztwa. Natomiast przypomina ciąg dalszy biblijnego tekstu, w następnym rozdziale powiedziane jest, że ma ziemię uprawiać i doglądać jej, i tutaj rozwija to w ten sposób, że właśnie bardzo fundamentalną rzeczą jest odpowiedzialność za ziemię, która jest poddana, ale także i zadana. Przyznaje, że były pewne niepoprawne interpretacje Biblii, jednak należy to rozumieć teraz głębiej, stosując się do właściwej hermeneutyki, czyli sztuki interpretacji tradycji, która nie polega na tym, że jakoś interpretujemy po swojemu i w zależności od życzeń czytelników, tylko szuka się odpowiedzi na pytania, które człowiek stawia, i coraz lepiej chyba współczesna sytuacja każe nam rozumieć, że owo panowanie jest bardziej doglądaniem, strzeżeniem, zachowaniem, bronieniem, czuwaniem. To są terminy, które papież Franciszek stosuje. Pociąga to za sobą relację odpowiedzialności i wzajemności między człowiekiem i naturą. Wskazanie na właściwą interpretację tradycji biblijnej, czy w ogóle interpretacji, która chyba jest zobowiązująca dla trzech wielkich monoteizmów, czy w ogóle całego też chrześcijaństwa. Trzeba to w nowej erze także interpretować. A co nazywa tą nową erą? Jakiś okres od XVII czy XVIII wieku, gdzie siła technologii pokazuje nam niezwykłe osiągnięcia umysłu, pomysłowości, geniuszu ludzkiego, maszyna parowa, kolej, telegraf, samochód, komputery i tak dalej. Ale trzeba sobie zdać sprawę, i to jest bardzo ważna myśl, którą papież Franciszek zwraca uwagę, że nie należy w sposób zbyt naiwny i prostoduszny ten rozwój traktować zawsze jako postęp, albowiem inteligencja ludzka, która tak twórczo umie przetwarzać te materiały, które otrzymujemy od przyrody, uzyskuje pewne wyniki, które nie zawsze wprost i jednoznacznie służą i pomagają człowiekowi. Wątek, który tutaj wspomina, nie rozwija tego, papież Franciszek, pewna dwuznaczność odkrycia energii atomowej i pewnej bezradności naszej, co z tym zrobić, i czy to jest dobre, jeżeli będą służyły nie tylko do produkcji energii, chociaż na ten temat też się dyskutuje, ale także jako narzędzie wojenne. To chyba jest też punkt wyjścia do głębszej w ogóle debaty na temat, rozwój, postęp i rozumienie tych terminów. Człowiek otrzymał bardzo wydajne i bardzo sprawne narzędzia, ale czy jego świadomość, czy w ogóle jego postawa, dojrzałość, intelektualna, ale także etyczna, duchowa, szeroko mówiąc, jest na tyle mocna, by nie ulegać tylko doraźnym potrzebom, egoizmowi i brutalnej przemocy. To, co jest w XX czy XXI wieku cechą bardzo charakterystyczną, że ten paradygmat technokratyczny naszej kultury, cywilizacji, obejmuje panowanie zarówno obszar gospodarki, jak i polityki. Gospodarka postrzega wszelki rozwój technologiczny w zależności od zysku, nie zwracając uwagi na jakiekolwiek ewentualne negatywne skutki dla człowieka. Przekonanie o tym, że obecna gospodarka i technologia rozwiąże wszystkie problemy związane ze środowiskiem, podobnie jak twierdzi się to w języku naukowym, nienaukowym, problem głodu i nędzy na świecie nie można też rozwiązać przy samej pomocy tylko rynku. Tu wypowiada już bardziej pewną tezę ekonomiczną. Ważne jest to, że… Może taka teza, która być może stanie się przedmiotem naszej dalszej refleksji, podważa bardzo, neguje, tezę, iż wystarcza cel maksymalizacji zysków dla, że tak powiem, zarówno biedy, nędzy, problemów socjologicznych i tak dalej, i politycznych poszczególnych rządów, jeżeli nie będzie czegoś bardziej fundamentalnego. Ten fundament tkwi, zdaniem papieża, wyrażonym w tej encyklice, we współczesnej postaci antropocentryzmu. Antropocentryzm, czyli postawienie człowieka w centrum, jest oczywiście w pewien sposób zgodne, bowiem człowiek jest uwieńczeniem całego dzieła stworzenia, ale jeżeli antropocentryzm staje się swoistym wyborem człowieka nie jako tego, który ma być stróżem stworzenia, w sensie odpowiedzialnym opiekunem, ale właśnie sobie, człowiekowi czy gatunkowi ludzkiemu, będzie uważał, że to, co wszystko wzbogaca jego technologiczną moc, staje się przemocą, ale również stawia człowieka w fałszywej sytuacji, takiej, w której rozmija się ze sobą. W naszych czasach, to fragment tej encykliki, nastąpił znaczny wzrost antropocentryzmu, który w nowym przebraniu nadal zagraża wszelkiemu odniesieniu się do czegoś wspólnego i wszelkim próbom wzmocnienia więzi społecznych. Sytuacja ta prowadzi do nieustannej schizofrenii, wypływającej z egzaltacji technokratycznej. To ciekawe określenie, egzaltacja technokratyczna, która nie przyznaje innym istotom właściwej im wartości, aż po odmowę jakiekolwiek szczególnej wartości także i istocie ludzkiej. Papież mówi, że od kilkudziesięciu czy kilkunastu lat budzi się świadomość naszej odpowiedzialności za stan naszego środowiska i w tej chwili, to jest 2015 rok, kiedy encyklika była podpisana, już zaczął się zawiązywać dialog na temat środowiska w polityce międzynarodowej. I kilka zdań, „Współzależność zmusza nas do myślenia o jednym świecie w ramach wspólnego projektu, ale ta sama inteligencja, która została użyta do ogromnego rozwoju, nie umie znaleźć skutecznych sposobów zarządzania międzynarodowego, skierowanego na rozwiązanie poważnych problemów środowiskowych”. I tutaj podkreślam, że bardzo często papież Franciszek łączy problem środowiskowy z problemem społecznym. Jak rozumiem, przemawia tutaj jako przedstawiciel tej uboższej, południowej półkuli, i może niezbyt wyraźnie, ale wyraziście daje świadectwo tego, że to zagrożenie środowiska, za to będą płacili najubożsi, a w układzie międzynarodowym na to szczególnie zwraca uwagę. „Wiemy, że technologia oparta na spalaniu silnie zanieczyszczonych paliw kopalnych, zwłaszcza węgla, ale także ropy naftowej, a w mniejszym stopniu gazu, powinna być stopniowo zastąpiona. W ostatnich dziesięcioleciach kwestia ochrony środowiska wywołała szeroką debatę publiczną, która doprowadziła do narastania w społeczeństwie obywatelskim przestrzeni wielkiego zaangażowania i wielkodusznego poświecenia.” Jakie wynikają z tego zadania? Oczywiście papież nie buduje planu, takiego wyczerpującego, ważne są przede wszystkim antropologiczne, etyczne i religijne fundamenty, na których proponuje spojrzeć na ten problem, który dla wszystkich jest bardzo istotny i ważny. Stawia tezę, „Postawić na inny styl życia”, a więc to nie tylko jest sprawa wielkiej polityki i dogadania się mocarstw światowych, czy też organizacji międzynarodowych. Problem środowiska, w sensie etycznym, dotyczy również i czegoś tak bardzo bliskiego w ogóle wszystkim ludziom, jak ich styl życia. „Rynek ma tendencję do tworzenia kompulsywnego mechanizmu konsumpcyjnego, aby ulokować swoje produkty. Ludzie w końcu wciągnięci są w wir zakupów i niepotrzebnych kosztów. Obsesyjny konsumpcjonizm jest subiektywnym odzwierciedleniem paradygmatu technokratycznego.” Bardzo to jest takie sumaryczne zdanie, ale bardzo mocne. Pozwolę sobie powtórzyć, „Obsesyjny konsumpcjonizm jest subiektywnym odzwierciedleniem paradygmatu technokratycznego.” Cóż robić w tej sytuacji? Ważny jest problem edukacji, „wychowywanie do przymierza między ludzkością a środowiskiem”. Ten kryzys kulturowy i ekologiczny muszą się przełożyć, mówi, na nowe nawyki. „Wiele osób wie, że obecny postęp oraz zwyczajne nagromadzenie rzeczy i przyjemności nie wystarcza, aby ludzkie serce obdarzyć sensem i radością. Oczywiście nie potrafią one również zrezygnować z tego, co oferuje rynek, i stąd edukacja ekologiczna ma bardzo poszerzone cele, nad którymi trzeba przedyskutować. Nie można się skoncentrować tylko na informacji naukowej, na uświadomieniu i zapobieganiu tym zagrożeniom dla środowiska, ale trzeba przemówić głębiej”, i tu powtarza, świadomie cytując, hasło, które sformułował Jan Paweł II, i to jeszcze w 1991 roku, „nawrócenie ekologiczne”. Termin „nawrócenie” jest terminem oczywiście ściśle religijnym, również i w tym kontekście ma sens religijny, ale z kontekstu papieża wynika taka propozycja, nie to, że głębszego, co szerszego rozumienia tego terminu. „Nawrócenie” po grecku, a tym samym też i w greckim piśmie Nowego Testamentu, „metanoia”, to przemiana sposobu, stylu myślenia. Noia to jest rozum, to jest umysł, „meta” to przemiana, a więc przemiana świadomości naszego bycia w świecie. Trzeba na nowo przemyśleć, co my jako ludzie, jako jednostki i jako ludzka wspólnota, w jaki sposób mamy się znajdować wobec tych wszystkich zagadnień. Encyklika jest adresowana oczywiście do katolików, do chrześcijan, ale, jak często od soboru, czy też od encyklik Jana Pawła II, do wszystkich ludzi dobrej woli i program tego bycia w dobrej woli bardzo wyraźnie w tym projekcie nawrócenia wyraża się. „By osiągnąć to pojednanie, musimy przeanalizować nasze życie, poznać, jak zaszkodziliśmy bożemu stworzeniu naszymi działaniami i zdolnością do działania, musimy doświadczyć nawrócenia, przemiany serc.” I tym pobożnym fragmentem zakończyłem próbę prezentacji Państwa podstawowych, w moim przekonaniu, myśli, i fragmentów encykliki papieża Franciszka.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję, myślę, że możemy brawami nagrodzić tę pierwszą część. A teraz oczywiście spróbujemy sobie porozmawiać, bo tak, mamy zadania, mamy wyzwania, mamy podsumowanie pewnego etapu ludzkości i tego, gdzie powinniśmy zmierzać, i spróbujmy sobie teraz z naszymi cudownymi panelistami przedyskutować, w którym miejscu jesteśmy. I zapytam o to zarówno teoretyków, jak i takich praktyków, którzy próbują na co dzień te słowa Jana Pawła i Franciszka w życie wcielać, a będą to Jadwiga Łopata, Zagroda Edukacyjna, Ekocentrum Międzynarodowej Koalicji na rzecz Obrony Polskiej Wsi. Zapraszam Stryszów słynny. Kto był, to wie. Kto nie był, ten musi pojechać. Proszę bardzo. Łukasz Nowacki, Fundacja Transformacja, Dyrektor Zarządzający Polskiego Instytutu Badawczego Permakultury, bardzo proszę, zapraszam. Doktor Magdalena Płonka, Międzynarodowa Szkoła Kostiumografii i Projektowania Ubioru, zapraszam Panią doktor. Doktor Marcin Stoczkiewicz, prezes Fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi, bardzo proszę. Agata Szopińska, Polskie Stowarzyszenie Zero Waste, zapraszam serdecznie. Mirosław Ślęzak, prezes Stowarzyszenia Szlak Gospodarstw Edukacyjnych Województwa Śląskiego, bardzo proszę. I doktor Jan Tokarski, „Przegląd Polityczny” i „Kronos”, bardzo proszę, Panie doktorze, zapraszam serdecznie. Szanowni Państwo, pan doktor jeszcze nie zdąży miejsca zająć, a ja już mu zadam pytanie porządkujące, bo ojciec profesor rzucił nam duże wyzwanie, to znaczy powiedział mniej więcej, w jakim punkcie jesteśmy i, oczywiście cytatami z papieży, dlaczego powinniśmy zmierzać w troszkę innym kierunku. Ja bym użył takiego słowa, jak „postkapitalizm”. Być może część z Państwa oglądała taki film, jak „Wallstreet”, tam jest słynny bohater, Gordon Geko. To jest takie uosobienie krwiożerczego kapitalizmu i jego ulubionym powiedzeniem jest „greed is good”, czyli „chciwość jest dobra”. Potem był taki serial „Seks w wielkim mieście”. Ja z niego nie zapamiętałem…, oprócz nazwy seks, tylko tam głównie buty Manolo Blahnika były takim symbolem tej nieokiełznanej, kompulsywnej konsumpcji, jako marzenie… No przypomnijmy sobie Polskę w tamtym czasie i teraz te buty Manolo Blahnika za… Monika Olejnik chyba pierwsza sobie takie kupiła… Ale teraz wyobraźmy sobie te polskie wsie i miasteczka, które to oglądają i marzą o takich butach, jako celu swojego życia, sensie swojego życia, że ja sobie kiedyś takie buty kupię. Ten kapitalizm przemawiał do nas wtedy takim głosem. Ale jak myśmy do tego doszli? Panie doktorze, to jest pytanie do Pana, bo… Musi paść to słynne powiedzenie, znowu na gruncie chrześcijaństwa, „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. No jak rozumieli to ludzie przez wszystkie stulecia? Spróbujmy taką kompaktową historię ziemi i konsekwencji dla ziemi tego podejścia zrobić. Jest nas dużo, także do wszystkich apeluję. Ja będę brutalnie, przy pomocy tego szwajcarskiego zegarka, niepotrzebnie wyprodukowanego pewnie, pilnować czasu. 7 minut, bardzo proszę.

- Jan Tokarski: Tak myślałem, że da mi Pan tego typu zadanie, właśnie w 30 sekund do wykorzystania. [śmiech]

Zbigniew Bartuś: Dlatego wybitnych panelistów zapraszamy, którzy to potrafią. [śmiech] Start, czas. [śmiech]

- Jan Tokarski: Po pierwsze chciałem bardzo podziękować za zaproszenie. To jest ogromna przyjemność móc tutaj występować, na tak znakomitej konferencji, w tak znakomitym gronie. Mówić po ojcu profesorze Kłoczowskim to trochę tak, jak, bo ja wiem, grać po Rolling Stonesach pewnie. No ale trudno, trzeba spróbować. Ja może bym zaczął od tezy, a potem trzy obrazy bym Państwu spróbował przedstawić i to spróbuję w tych 7 minutach zamknąć. Moja teza by była taka, tylko wiedza moralna jest wiedzą prawdziwą, to znaczy, żadna wiedza, która nie zawiera w sobie informacji o tym, jaki użytek z niej jest dozwolony, a jaki jest niedozwolony, nie jest wiedzą pełną, nie jest wiedzą w ścisłym sensie, a już z pewnością nie jest mądrością. Więc czym jest taka wiedza? Taka wiedza jest mocą, wolą mocy, jest poszerzaniem pola możliwości, które możemy sobie właśnie wykorzystywać, jak tylko chcemy, i im doskonalszymi narzędziami dysponujemy, tym szersze to pole możliwości się staje. I te trzy obrazy, które teraz spróbuję w wielkim skrócie odmalować, proszę sobie odnosić do tej tezy, bo ja, myśląc o tej historii, pomyślałem sobie właśnie trzema obrazami relacji człowieka i świata. I one wszystkie trzy są jakoś obecne w naszej wyobraźni. Myślę, że wszystkie trzy pracują jednocześnie, ale myślę, że też nie pracują z taką samą siłą. Pierwszy, ten najstarszy, jest też najbardziej wyblakłym obrazem, i to jest obraz klasyczny, grecki, chrześcijański, człowiek tutaj jest najwyższym ze stworzeń, albo dlatego, że ma w sobie iskrę bożą, albo też dlatego, że posiada logos, posiada język, jak pisał Arystoteles. Świat to jest kosmos, a więc pewien porządek, albo, właśnie, ogród, który należy uprawiać i o który należy dbać, ogród być może, w cudzysłowie, popsuty grzechem pierworodnym, ale jednak dający się, co do zasady, pielęgnować. I ten porządek moralny jest wpisany w porządek świata, w porządek materialny, Olimp to góra, jest wyżej, Hades jest pod ziemią, jest nisko. Wyobraźnia chrześcijańska na początku też jest taka, Niebo jest dosłownie tutaj i Piekło też sobie wyobrażamy jako mogące się znajdować pod ziemią. I teraz, w takim świecie człowiek powinien ten porządek uznać i go przestrzegać, i to jest taki porządek, który gdybyśmy go mieli jakoś zobrazować, to to jest, bym powiedział, piramida, na której szczycie jest człowiek, ale nad tą piramidą jest jeszcze światło, to znaczy, jest właśnie coś zewnętrznego wobec niej, co ją oświetla i co ją porządkuje, to jest światło Boga, światło Logosu. Możemy to sobie interpretować na te dwa sposoby pewnie. I to jest pierwszy obraz. Drugi obraz to jest taki, który tworzy się w czasach nowożytnych, w nowoczesności. To wciąż jest piramida i człowiek wciąż jest na szczycie, ale znika to światło, które jest z góry, tego nie ma. Na szczycie wciąż jest rozum, ale to jest rozum kalkulujący, rachujący, obliczający, instrumentalny, jak potem powiedzą fachowo filozofowie. Co on oblicza? On oblicza wszystko co materialne, bo świat to teraz już nie jest ogród, tylko świat to jest gigantyczny mechanizm, jakiś monstrualnej wielkości wzór matematyczny, coś, nad czym przy użyciu odpowiedniej metody będziemy mogli zapanować i wtedy będziemy mogli żyć naprawdę po ludzku. Tutaj się zaczyna rewolucja techniczno-naukowa, jakkolwiek byśmy ją nazwali, i ona, o czym nie wolno nam, moim zdaniem, zapominać, przyniosła ze sobą niezwykłą odmianę ludzkiego losu, znaczy, dwa czy trzy stulecia temu co drugi człowiek dożywał trzydziestki i tego nie zmieniło chrześcijaństwo, ani tego nie zmieniła filozofia grecka. To zmieniła nowoczesność. Więc jeśli dalej będę sceptyczny wobec nowoczesności, to proszę też, żebyście Państwo wiedzieli, że o tym pamiętam. No właśnie, ale w tym podejściu do obliczania i do wyzwalania mocy, i do podbijania świata, jako tego mechanizmu, w to nie mamy wpisanej żadnej granicy ekspansji, więc eksploatujemy ten świat tak dalece, jak się da, podług logiki matematycznej, efektywności, jakkolwiek ją nazwiemy, aż dochodzi, moim zdaniem, do drugiej zmiany, to znaczy, w końcu człowiek przeraża się własnej wszechmocy, nagle dochodzi do wniosku, że jego stopień panowania nad przyrodą, czy nad materią, jest tak wielki, że zagraża samemu sobie, bo wprawdzie potrafi wynajdywać różne rzeczy i nad tym panuje, ale nie panuje nad ich konsekwencjami. Można jako symboliczny przykład takiego momentu zwrotnego uznać stworzenie bomby atomowej, albo powstanie totalitaryzmów, wszystko jedno, ale ten rachujący umysł przeraża się sam siebie i co więcej, wydaje mi się, że również sam przestaje w którymś momencie siebie postrzegać jako coś, co jest w związku z tym ponad, na szczycie tej piramidy. Znaczy, trzeci obraz, moim zdaniem, jest taki, że piramida się zawala, rozum jest tworem ewolucji, dokładnie takim, jak wszystko inne, nie ma żadnej antropologicznej różnicy między człowiekiem, a czymkolwiek innym. No powiedzmy, stopień skomplikowania organizmu, ilość połączeń mózgowych, ale wszystkim rządzi taki ślepy przypadek i, no właśnie, już nie ma nawet pewnego matematycznego porządku w przyrodzie. I wydaje mi się, że nasza ekologiczna świadomość powstaje w ogóle na jakimś stylu tych dwóch obrazów, to znaczy, ona z jednej strony jest przerażeniem tą wszechmocą, a z drugiej strony… Jeżeli czegokolwiek się obawiam w ruchach ekologicznych, które generalnie są mi bardzo bliskie, to jest tego, że my wciąż nie widzimy w niej różnicy antropologicznej, to znaczy, nie ujmujemy człowieka jako dokładnie wpisanego w przyrodę i dlatego chcemy o tą przyrodę dbać, bo w gruncie rzeczy to jest nasza własna zagłada, nie wierzymy już w to, że ją podbijemy. I wydaje mi się, to jak powiedziałem na początku, że te trzy obrazy… To nie jest tak, że ten trzeci wyparł ten drugi, a ten drugi wyparł ten pierwszy, one jakoś nastąpiły po sobie, ale one są wszystkie trzy obecne w naszej wyobraźni i pewnie nie z tą samą siłą. To może tyle na teraz. Dziękuję.

Zbigniew Bartuś.: Bardzo dziękuję za świetny wywód, za nakreślenie też miejsca, w którym jesteśmy, bo teraz zapytam człowieka, który łączy praktykę i teorię, i próbuje to wcielać w życie, pan Łukasz Nowacki. Panie dyrektorze, transformacja i permakultura. Transformacja, czy to jest próba ratowania tej piramidy, o której pan doktor powiedział, albo nadania jej jakiegoś sensu, nadania jej światła, zapalenia światła nad nią? Czy to już jest kwestia odbudowy tej piramidy z tego totalnego pyłu? Gdybyśmy się posługiwali tymi obrazami, które pan doktor nam pokazał, bo one przemawiają do wyobraźni, rozsypał się pewien świat człowieka, w którym człowiek uważał, że może brnąć w eksploatację tego, co ma dookoła, w nieskończoność. Ten zysk, o którym wspomniałem na początku, okazał się zgubny, to znaczy, bezcelowy być może, też na takim gruncie czysto filozoficznym. Ile można mieć Ferrari, to też jest refleksja filozoficzna z natury, bo zadajemy sobie pytanie o sens życia znowu, ten bogacz też sobie go w końcu zadaje, i jakim kosztem? Chyba takie pytania zaczęliśmy sobie zadawać, ile można mieć tych rzeczy i jakim kosztem? I pytanie, czy jesteśmy w momencie odbudowy tego, rekonstrukcji? I pytanie, takie trochę pomocnicze, na ile to rezonuje już w Polsce, tego typu myślenie? Na ile ono znajduje tutaj zwolenników, takich, którzy by byli gotowi, może nie ginąć, ale działać w tym kierunku, a na ile świat jest troszeczkę przed nami, a jeżeli tak, to w którym miejscu tego świata dzieją się rzeczy, które warto by naśladować?

- Łukasz Nowacki: To jest bardzo ciekawe i złożone pytanie, i złożony problem w ogóle. Dlaczego transformacja? I czy to jest transformacja już w tym kierunku, że zaczynamy odbudowę, czy to jest transformacja w jakąś inną stronę? Wydaje mi się, że jest to transformacja, przede wszystkim, naszego światopoglądu, naszej świadomości, świadomości tego, w jaki sposób postrzegamy świat, w jaki sposób postrzegamy naszą rolę w tym świecie, w jaki sposób postrzegamy to, co ten świat nam daje, i czy jesteśmy jego częścią, czy też właśnie władcami. Myślę że do tej pory, niestety, gdzieś tam pokutuje taki kartezjański pogląd, że świat dookoła nas jest machiną, którą możemy rozłożyć na poszczególne części, na elementy składowe, przeanalizować właśnie tym naszym twardym umysłem każdy z tych elementów i dowiedzieć się wszystkiego na temat tego, w jaki sposób ten świat funkcjonuje, a przez to też poznać naszą rolę w tym świecie i nas samych, jako właśnie tych odkrywców, eksperymentatorów, którzy wciskają różne guziki i sprawdzają, jak ta rzeczywistość reaguje na to, co staramy się zrealizować. Więc przede wszystkim transformacja w tym momencie, myślę, jest kluczowa na poziomie naszej świadomości, na poziomie świadomości tego, w jaki sposób rozumiemy też pewne terminy, pewne definicje, z którymi gdzieś tam się zetknęliśmy w życiu. I tutaj też mogę się odwołać do tego, co mówił ojciec profesor Kłoczowski, i co mówi też papież Franciszek, odwołując się trochę do interpretacji, na przykład, Księgi Rodzaju, gdzie bardzo dobrze wszystkim jest nam znana terminologia, jaka tam się pojawia, znane są nam takie postacie, jak Adam i Ewa. Wyobrażamy sobie ich jako ludzi, którzy popełnili ten grzech pierworodny, którzy zostali wygnani z Raju, a nie zdajemy sobie często sprawy, że jest to pewna metafora, która ma nas zachęcać do tego, żeby sięgać głębiej, do tego, żeby zgłębiać tą istotę rzeczy. Jeżeli zaczniemy sięgać głębiej, dowiadywać się, na czym to wszystko polegało, to okazuje się, że na przykład w języku starohebrajskim nie ma takich imion, jak Adam i Ewa, są terminy „adamah”, czyli „gleba”, i „hawwa”, czyli „dawczyni życia”. To zupełnie zmienia nasze postrzeganie tego, czym był rajski ogród, o czym mówiła ta metafora Adama i Ewy. Nie ma też stwierdzenia, że mamy iść, rozmnażać się i czynić sobie ziemię poddaną, jest mowa o tym, że mamy się tą ziemią opiekować, mamy jej doglądać, jak mówił papież Franciszek, mamy się dowiadywać wielu rzeczy na jej temat, uczyć się od ziemi. Ja tutaj może zejdę z takiego filozoficzno-patetycznego tonu, żeby trochę pokazać, na czym to polega w takim życiu codziennym, w tej praktyce. Od wielu lat interesuję się czymś, co nazywamy permakulturą, rolnictwem regeneratywnym, zaraz wytłumaczę te definicje pokrótce, prowadzę własną farmę, własne gospodarstwo, w pięknych okolicznościach przyrody, ale też i dosyć takich twardych realiach tego życia przyrodniczego i naszej interakcji z tym życiem. Otóż w pewnym momencie na terenie naszego gospodarstwa pojawił się bóbr. Fantastycznie, można powiedzieć, że to już jest właśnie ta transformacja, o której mówimy, to jest ta odbudowa, gatunek, który kiedyś był tępiony, niemal wyniszczony, odbudował swoją populację. Myślę, że doskonale wiemy, do jakich możliwości ta odbudowa doszła. Niektórzy twierdzą, że tego bobra jest już za dużo, że on niszczy, że należy go znowu kontrolować. Znów ten poziom naszego twardego, logicznego umysłu, mówi nam o tym, że musimy kontrolować, musimy dominować nad tą rzeczywistością, nad przyrodą, nad światem zewnętrznym. W pierwszym momencie, kiedy ten bóbr się pojawił u nas na terenie gospodarstwa i zaczął wycinać największe drzewa, które od lat pielęgnowaliśmy z taką pieczołowitością, no przyznam szczerze, że też we mnie gdzieś tam wyrósł taki bunt i sprzeciw wobec tego, co ten bóbr wyczynia, i starałem się jakoś w pewien sposób może zareagować na to, może przystopować jego ekspansję i dążenia do wycinania tych drzew, ale stwierdziłem, że, okej, wycofam się na moment i zacznę obserwować, zacznę zgłębiać to, co tak naprawdę się dzieje dookoła mnie. I co się stało? Ten bóbr nauczył mnie niesamowicie dużo, nauczył mnie tego, że, okej, on wytnie jedno drzewo, ale zostawi fragment pnia, z którego odbije 10-15 nowych odrostów, czyli z jednego pnia zrobi się 15. Czy to nie jest obfitość? Zacząłem zadawać sobie takie pytanie. Czy to zwierzę nie wie więcej ode mnie na temat tego lokalnego ekosystemu i czy mogę się od niego czegoś nauczyć poprzez obserwację? I to jest właśnie ta transformacja, o którą chodzi. Wspomniałem wcześniej o terminie permakultura, o terminie regeneratywne rolnictwo. Bardzo krótko na ten temat, permakultura jest to termin, który został powołany do życia przez dwóch Australijczyków, Billa Mollisona i Davida Holmgrena, w latach 60 ubiegłego stulecia, i jest to zlepek dwóch słów, z języka angielskiego wywodzących się, permanent agriculture. Po zlepieniu powstało „permaculture”, czyli „permanentne rolnictwo”. Była to odpowiedź na ówczesną rewolucję, zieloną rewolucję, która wprowadziła szeroko pojętą chemizację rolnictwa, a za tym poszły te negatywne konsekwencje, nad którymi, zdaje się, nie do końca panujemy. Oczywiście olbrzymi dobrobyt, olbrzymia nadprodukcja wręcz żywności, ale jednocześnie konsekwencje środowiskowe, zanieczyszczenie wód, utrata wielu gatunków zwierząt, roślin, dziko żyjących, i degradacja gleby, która też podążała za mechanizacją rolnictwa. Bill Mollison i David Holmgren, i też wielu innych ludzi przed nimi i po nich, zaczęło się zastanawiać, czy natura nie podpowiada czegoś innego. Jeżeli się rozejrzymy dookoła nas i zaczniemy właśnie transformować naszą świadomość, skłaniać się do obserwowania tego świata, który jest dookoła nas, zaczniemy obserwować pewien ciekawy fenomen, otóż najbardziej produktywne systemy, jakie tworzy natura, to są ekosystemy leśne. Dlaczego nasze rolnictwo nie wygląda tak, jak ekosystem leśny? To było pierwsze pytanie, jakie postawił sobie Mollison i Holmgren. I dlaczego model, który jest przez parę miliardów lat ewolucji życia na ziemi sprawdzony, w kontekście energii słonecznej, jaka dociera do powierzchni ziemi, w kontekście zasobów, jakimi dysponujemy… Skończonych zasobów, to trzeba podkreślić, nasza planeta się nie rozciąga, nasza planeta się nie dubluje. My nie mamy teraz jeszcze możliwości technicznych, żeby przeskoczyć sobie na jakąś inną planetę i tak z dnia na dzień ją skolonizować i dalej rozwijać naszą cywilizację. Jesteśmy właśnie w tym momencie, kiedy musimy sobie zadać to pytanie, dokąd zmierzamy, i natura zaczyna nam podpowiadać bardzo wiele. I tym właśnie zajmuje się permakultura, jest to nauka obserwowania przyrody i wyciągania wniosków, i praktycznych porad, lekcji, praktycznych rozwiązań, które możemy zaaplikować w ramach projektowania tego, co robimy w rzeczywistości. I jest to też dyscyplina właśnie tego projektowania, dyscyplina układania poszczególnych elementów zgodnie z tym, czego uczy nas natura, tak, aby stworzyć permanentny, trwały system. I jeszcze na zakończenie jedna definicja. Pojawił się termin „maksymalizacji zysków”. Jeżeli spojrzymy sobie właśnie poprzez ten przetransformowany umysł, tą inną świadomość, czy jest coś złego, żeby maksymalizować zyski? Wydaje mi się, że nie, tylko dlaczego my te zyski ograniczamy tylko i wyłącznie do nas, do ludzi? Tutaj ten antropocentryzm wychodzi. Dlaczego nie pójść w bardziej ekstremalne stwierdzenie, maksymalizujmy te zyski, ale maksymalizujmy te zyski dla siedmiu pokoleń nadchodzących po nas. Indianie Lakota, i wiele innych kultur rdzennych, mają właśnie takie podejście, że pamiętają o siedmiu pokoleniach wstecz, o zdobyczach tych siedmiu pokoleń i projektują, podejmują decyzje, które będą rzutowały na to, jak funkcjonuje siedem pokoleń do przodu. To jest właśnie maksymalizacja zysku jak dla mnie. Dlaczego nie pójść w tą stronę? Dlaczego nie uwzględnić wszystkich gatunków, organizmów na ziemi, a nie tylko jeden i maksymalizować te zyski dla wszystkich gatunków żyjących na naszej planecie, a nie tylko dla jednego? Tutaj, myślę, że z takim rozważaniem zostawię Państwa.

Zbigniew Bartuś: To jest bardzo dobre wprowadzenie. Bardzo dziękuję za świetne pokazanie, jaką zmianę myślenia możemy przejść, bo tu chodzi o to, żeby nie zabijać bobra, tylko żeby go podglądać i uczyć się od tego bobra, może tak w skrócie. To robi poniekąd, od bardzo wielu lat, kolejna nasza prelegentka, Jadwiga Łopata, znana mi od bardzo dawna. Z wielkim podziwem widziałem, jak Pani startowała, trochę wołając na puszczy. Teraz to się wydaje dużo prostsze w dzisiejszych czasach, bo jakby to wołanie coraz częściej jest wysłuchiwane. Czy naprawdę tak jest? Który to był ten moment, w którym Pani doszła do wniosku, że nie tylko samo Pani gospodarstwo musi być tak ułożone, żeby to było w zgodzie z tym, co pan wcześniej powiedział, ale żeby tego uczyć innych, i na ile to wychodzi w dzisiejszym świecie?

- Jadwiga Łopata: To znaczy, ja od zawsze wyrosła na wsi, od zawsze byłam bardzo wrażliwa, żyłam i współżyłam z naturą, natura była moją nauczycielką. Bardzo szczególnie obserwuję naturę i widzę, co się dzieje. No niestety, te zmiany są bardzo niekorzystne, które spowodowaliśmy jako ludzie. Będąc świadoma tego, podjęłam po prostu ten wysiłek, z determinacji, z serca, i nawet jak było to takie jednostkowe wołanie, to to wołanie odbiło się szerokim echem, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie. Najbliższe określenie mnie, jak mnie ktoś pyta, kim ty jesteś, to ja mówię, ja jestem chłopką. Ja jestem chłopką, która została nagrodzona Nagrodą Goldmanów, który jest ekologicznym noblem, i to jako pierwsza osoba w Europie, więc to świadczy o czymś, co prezentuje polski chłop. Mam do czynienia właśnie z rolnikami, mamy ponad 1,5 miliona jeszcze drobnych i średnich gospodarstw rolnych i to są ludzie, którzy w dużym procencie są bardzo wrażliwi i bardzo mocno współpracują z naturą, natomiast coraz mniej wysłuchiwani. Dlatego podjęłam te działania i to nie tylko działania na swoim własnym podwórku, ale na poziomie międzynarodowym, na poziomie krajowym, stąd moja inicjatywa i współorganizacja Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi, inicjatywa Koalicja Polska Wolna od GMO, inicjatywa kolejnej koalicji, ponieważ stoimy przed kolejnym zagrożeniem, Koalicja Polska Wolna od 5G. Ale najcenniejsza wartość to jest działanie w swoim własnym życiu, na co dzień, robienie tego, w co się wierzy, tak jak chciałoby się, żeby inni robili, tak żeby zostawić to środowisko, żeby zostawić przyszłym pokoleniom to, a nawet dużo lepiej od tego, co my dostaliśmy od naszych ojców. I dlatego też w moim gospodarstwie, które jest 40 kilometrów od nas, od Krakowa… Jestem zawsze bardzo dumna, że mieszkam w Małopolsce, a Małopolska to jest piękny kawałek ziemi, bardzo bogaty, bogaty kulturowo i bogaty w naturalne bogactwa, i tak samo cała Polska, i najwyższy czas, żebyśmy jako Polacy to bogactwo docenili, pielęgnowali i pokazali światu to największe bogactwo, jakie mamy, bo to jest nasza największa wartość, właśnie to bogactwo natury, ta nasza wspaniała kultura i ta nasza wspaniała duchowość, którą reprezentujemy jako polski naród. Teraz Państwu troszeczkę powiem o tym właśnie miejscu, w którym mieszkamy. [prezentacja multimedialna] To jest właśnie małe gospodarstwo, typowo małopolskie gospodarstwo, i tam, od ponad 20 lat, praktykujemy to, o czym mówimy, i naprawdę nie dlatego praktykujemy, że mamy pieniądze, tylko dlatego, że jesteśmy zdeterminowani, że serce dyktuje, że nie ma innej drogi, że powinniśmy to robić, że musimy to robić, żeby właśnie nie niszczyć, żeby budować coraz lepiej. W Ekocentrum promujemy różnego rodzaju technologie ekologiczne. Ja od 40 lat sama wytwarzam żywność dla siebie, od 35 lat jestem wegetarianką, od 25 lat stosujemy odnawialne źródła energii, nie dlatego, że są dotacje, tylko dlatego, że to jest ważne, to jest inne spojrzenie, i ta możliwość, żeby nie niszczyć tej naszej planety. I tam w Ekocentrum łączymy tradycję z nowoczesnością, pokazujemy różnorodność naturalną, technologiczną, kulturową i dążymy do samowystarczalności, przede wszystkim samowystarczalności żywnościowej, energetycznej, ale także samowystarczalności materiałowej. To jest nasz stary tradycyjny dom i to jest klasyczny przykład połączenia właśnie tradycji z nowoczesnością, ponieważ na jego dachu są kolektory, którymi ogrzewamy wodę, kopuła zamiast tradycyjnej szklarni, ponieważ pozyskuje 20% energii. Chodzi o to, że my mamy wszystkie rozwiązania technologiczne, a wprowadzając te rozwiązania technologiczne wielokrotnie uczyliśmy się, że to nasi dziadkowie już takie rozwiązania mieli, tylko myśmy po prostu je zarzucili, odrzuciliśmy. Pasywne pozyskiwanie energii poprzez dużą ilość światła i podłoga, właśnie klepisko, kamień pod spodem i klepisko, które magazynuje ciepło, które potem oddajemy. Tu jest szklana właśnie ta weranda z drugiej strony, no i moduł fotowoltaiczny na dachu. Dalej mamy tracker, czyli taki techniczny słonecznik, który pozyskuje energię ze słońca, energię elektryczną. Na zdjęciu mój syn, to jego pasja mnie pchnęła do tego, żeby stosować różnego rodzaju nowoczesne technologie. Ja byłam bardziej związana z żywnością, wytwarzaniem dobrej jakości żywności, utrzymywaniem kultury, tradycji naszej, ale młoda krew chce coś nowego i to było wspaniałe połączenie właśnie, wprowadzenia nowoczesnych technologii, bo tych technologii jest dużo, dobrych technologii, które nam nie niszczą środowiska i które są równie dobrze. 20 lat temu już mieliśmy elektrownie na dachu domu, który był zbudowany z gliny i słomy. Znowu, technologia, którą stosowali nasi dziadkowie, została zniszczona, ponieważ dla biedoty i tak dalej. Odbudowana. Dużo teraz dzieje się wokół tych budynków, suszarnia dla ziół, pompa ciepła do ogrzewania, zamiast węgla, no i posiłki prosto z pola. Nasze posiłki to są prosto z pola, to co uprawiamy, to zjadamy. 85 żywności dla nas i dla naszych gości, to są właśnie posiłki z naszych upraw. Jak widzicie, sama pracuję, kompost najważniejsza część w ogrodzie. Edukuję, edukuję wszystkich, dorosłych, dzieci, przedszkolaków. Tu z warsztatów budowania z gliny słomy kilka obrazków. Mamy też zwierzęta i właśnie te zwierzęta, ja wspomniałam, że jestem wegetarianką, mają dożywocie. Są wspaniałe, dają nam wełnę i z tej wełny robimy na przykład kołdry, robimy ocieplenia, robimy swetry i tak dalej, też obrazy, i to wszystko robimy w tym otwartym domu, w otwartym gospodarstwie. Zapraszamy wszystkich, edukujemy, dlatego żeby pokazać, że można i że trzeba. Tak jak podkreślałam, można i trzeba to robić, stąd otwarte dni w naszym Ekocentrum. Arka nasion, bardzo ważne, zachowywanie naszych tradycyjnych nasion. Mamy ich coraz mniej, a to są nasiona, które wyrosły w naszej ziemi, na naszym terenie i one są odporne, tak samo jak nasze tradycyjne drzewa, nie jakieś nowości, przywiezione nie wiadomo z której części świata. Dużo rzeczy się dzieje u nas w Ekocentrum, ludzie z całego świata przyjeżdżają, nie tylko z Polski, i cudowna ceremonia, ceremonia siania, oczywiście jeszcze cudowniejsza ceremonia zbierania, bo nie powiem, dużo trudu trzeba sobie zadać, ale nie ma większej nagrody, jak zbieranie potem plonów własnych. [śmiech] No więc zapraszam do nas, do Ekocentrum, ale przede wszystkim zapraszam Państwa i zachęcam do tego, żebyście Państwo praktykowali w swoim codziennym życiu, codziennie, te rzeczy, które chcielibyście widzieć, żeby się stały, bo innej możliwości nie ma. To od nas zależy, to my codziennie decydujemy, czy pójdziemy do supermarketu, czy kupimy u polskiego rolnika, czy pozwolimy przetrwać dzięki temu polskiemu rolnikowi i będziemy mieć dobrą żywność, czy będziemy wspierać korporacje, które nas niszczą i uzależniają. Dziękuję bardzo.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję. Mamy tutaj wątek pod tytułem, myślenie siedem pokoleń, co najmniej, wstecz, albo jeszcze więcej pokoleń do przodu, w praktyce. Pociągnijmy go. Przeniesiemy się na chwilę na Śląsk, nasz bratni i sąsiedzki, który oczywiście pada codziennie ofiarą stereotypów. Teraz znowu będzie Barbórka, wszyscy będą mówić, i znowu ten zlepek taki, Śląsk, węgiel, myśmy się tego węgla w Krakowie pozbyli, Małopolska się go pozbędzie. Trochę wbrew Śląskowi, ale to jest nieprawdziwy obraz Śląska, ja Śląsk trochę znam. Ale jednak musieliście pod prąd tego stereotypu troszeczkę pójść. Jak to się udaje i dlaczego to zrobiliście? I czy to też jest kwestia tego, że w którymś momencie zaczęliście myśleć te kilkanaście czy kilka pokoleń do przodu, a nie tylko o swoim własnym zysku?

- Mirosław Ślęzak: Dzień dobry Państwu. Dziękuję za zaproszenie tutaj. Powiem, dlaczego ze Śląska przyjechałem, bo tak naprawdę początki naszego stowarzyszenia rozpoczęły się w Krakowie. Później wyjaśnię, dlaczego, ale najpierw chciałbym przedstawić nasze stowarzyszenie. Idea gospodarstw edukacyjnych w Polsce jest stosunkowo młodą ideą. Pierwsze pojedyncze gospodarstwa powstały około 10 lat temu i borykały z poważnymi trudnościami, braki wiedzy z zakresu metodyki prowadzenia zajęć, brak środków na doposażenie w środki dydaktyczne, słabe zaplecze techniczne, prawie zerowe nakłady na promocje i reklamy, powodowały, że tylko nielicznym udało się przetrwać. W związku z tym, że kompleksowa oferta zwycięża pojedynczą usługę, to w 2016 roku 16 gospodarstw z terenu województwa śląskiego założyło stowarzyszenie, a następnie Szlak Gospodarstw Edukacyjnych. Członkowie Szlaku to w dużej mierze gospodarstwa należące do Ogólnopolskiej Sieci Zagród i ta właśnie Ogólnopolska Sieć Zagród ma swoją siedzibę tutaj w Krakowie, więc my tutaj stąd się też dlatego wywodzimy. [śmiech] Dzięki której zdobyli wiedzę z zakresu formalnoprawnych aspektów funkcjonowania gospodarstw edukacyjnych, szacowania zasobów gospodarstwa pod kątem potencjału edukacyjnego, metodyki prowadzenia zajęć w gospodarstwie edukacyjnym, oraz tworzenie programów edukacyjnych. Wiedza ta jest w ciągły sposób uzupełniana dzięki ciągłej współpracy ze Śląskim Ośrodkiem Doradztwa i Centrum Doradztwa Rolniczego w Krakowie. Gospodarstwa tworzące Szlak zostały doposażone w środki dydaktyczne oraz uzupełniono braki w zapleczu technicznym i eksponatach, dzięki dofinansowaniu z budżetu samorządu województwa śląskiego. Pozwoliło to na zoptymalizowanie jakości oferowanych przez nas usług. Realizujemy projekty promujące, popularyzujące ideę edukacji w gospodarstwach edukacyjnych, oraz propagujemy ideę zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich. Nasz Szlak wpływa także na zwiększenie atrakcyjności turystycznej województwa śląskiego, kojarzonego do tej pory przede wszystkim z przemysłem i ewentualnie turystyką górską. W 2018 roku zostaliśmy docenieni przez czytelników dziennika zachodniego, którzy zdecydowali, że pierwsze miejsce w plebiscycie „Ambasador Marka-Śląskie” zajął właśnie Szlak Gospodarstw Edukacyjnych województwa śląskiego. Podstawową, wybraną formą prowadzenia przez nas zajęć edukacyjnych są warsztaty, w tym plenerowe. Tylko ta forma pozwala na to, aby uczestnicy zajęć byli nie tylko odbiorcami pewnych treści, ale i twórcami, żeby mogli rozwijać wyobraźnię i własną inwencję. Poza tym dużo lepiej zapamiętuje się różne informacje, kiedy mogą być one przetwarzane we własne, samodzielne działanie. Nauka przez zabawę sprawdza się w przypadku wszystkich, nie tylko dzieci. Aktywne uczestnictwo to najlepsza metoda przyswajania wiedzy, przy okazji doskonali się sprawność manualną, koordynację wzrokowo-ruchową, oraz rozwija strefę sensoryczną. Osoby prowadzące warsztaty starają się być dla dzieci przewodnikami, koordynatorami i aktywnymi współuczestnikami, a nie wykładowcami. Tyle o stowarzyszeniu, natomiast teraz chciałbym powiedzieć o swoim gospodarstwie. To jest 30-hektarowe gospodarstwo ekologiczne. Opowiem o jednym warzywie, które jest przez nas mało doceniane, natomiast jest uprawiane w moim gospodarstwie, to jest topinambur, czyli słonecznik bulwiasty. Dzieci na warsztacie z tego warzywa wykonują różne surówki, sałatki, kiszą i później na koniec jest degustacja, poznają walory tego warzywa, a później, zabierając do domu, to samo robią w domu, pokazując rodzicom, co to jest za wspaniałe warzywo. Drugim takim przykładem warsztatów jest tłoczenie oleju na zimno, też dzieci na warsztatach tłoczą z wybranych przez siebie nasion oleistych olej. Oczywiście później jest znowu degustacja tego oleju. Dzieci są zafascynowane. Taki olej tłoczony na zimno jest w temperaturze 37 stopni, więc pozostają w nim wszystkie składniki odżywcze, te, które Matka Natura temu nasionu zostawiła. Dla porównania, oleje tłoczone z systemem przemysłowym są tłoczone w bardzo wysokich temperaturach, gdzie znowu wszystkie te składniki, które chcielibyśmy mieć, są zabijane. Dla porównania, taki olej, metodą przemysłową tłoczony, jest przechowywany w butelkach plastikowych, w temperaturze pokojowej, termin ważności takiego oleju jest rok, a niejednokrotnie ponad rok, w przeciwieństwie do naszych olei, gdzie przechowujemy go w opakowaniach szklanych, z ciemnego szkła, w lodówkach, a termin ważności takiego oleju nie przekracza 2 miesiące. I teraz, mówi się, że nasze gospodarstwa produkują zdrową żywność. Ja, proszę Państwa, podszedłbym trochę dalej, to nie jest zdrowa żywność. My produkujemy lekarstwa i teraz ja gwarantuję, za 50 lat, jeżeli będziemy stosować te lekarstwa z naszych gospodarstw, obce będzie dla was słowo „apteka”, nie będziecie chodzić do aptek po żadne leki, choroby znikną. To od nas tylko zależy, czy chcemy być zdrowi, chcemy się zdrowo odżywiać, czy nie. Dlaczego edukujemy dzieci? Uważamy, że dziecko jest największym autorytetem dla swojego rodzica, jeżeli my tą wiedzę przekażemy dzieciom, dzieci to zrozumieją, to te dzieci przekażą osobom dorosłym. Dziękuję.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję. Zobaczcie Państwo, co tutaj się dzieje, wizytówką województwa śląskiego gospodarstwa rolne. [śmiech] Co się stało w naszych głowach w ostatnich latach, że czytelnicy „Dziennika Zachodniego”, bratniego naszego, z tej samej grupy medialnej, wybrali gospodarstwa rolne ambasadorem tego województwa? To się musiało bardzo dużo podziać w warstwie mentalnej, o której i ojciec profesor, i doktor, mówili. To teraz przejdźmy do czegoś, co by się w ogóle nie działo, gdyby się nie podziało w warstwie medialnej, czyli do Zero Waste. Wiemy, mniej więcej, co to jest. Pytanie jest, czy to dotyczy tyko i wyłącznie jedzenia, bo tak się w pierwszym odruchu kojarzy, żeby nie marnować, czy to dotyczy, tak jak tutaj powiedzieliśmy sobie, jakiejś głębszej filozofii życiowej każdego człowieka? I czy to jest kwestia indywidualna, czy znowu kwestia taka, że spróbujmy wyjść z tym do ludzi i przekonywać innych, znajomych, sąsiadów, dzieci, by przekonywały rodziców? I czy to się dzieje już w Polsce w tej chwili? Na ile to trafia na podatny grunt?

- Agata Szopińska: Jeśli chodzi o Zero Waste, to jest to ograniczanie, ogólnie generowanie odpadów, dlatego że te odpady zanieczyszczają środowisko. Nie chodzi tu tylko o marnowanie. Jeśli chodzi o Zero Waste, to tak, jest to ideologia mówiąca o braku marnowania, ale też ograniczania produkcji odpadów i tutaj nie chodzi tylko o marnotrawienie żywienia, ale tak naprawdę o marnotrawienie wszystkich zasobów, które posiadamy. Ograniczanie ilości odpadów wiążę się nie tylko z naszym życiem codziennym, to nie jest tylko to, co my wyrzucamy do kosza. Musimy mieć świadomość tego, że nasze codzienne wybory w tym momencie, w świecie, w którym żyjemy, generują po prostu śmieci, których co prawda nie wyrzucimy do kosza, ale zaśmiecamy nimi naszą planetę, na przykład są to gazy cieplarniane, mamy bardzo duży problem z efektem cieplarnianym. I nie wiem czy Państwo zdają sobie w ogóle sprawę z tego, że chociażby idąc do sklepu i wybierając t-shirt, który kupimy, mamy wpływ na to, jak będzie wyglądała nasza planeta. I tutaj już wszyscy jesteśmy co do tego zgodni, że my w tym momencie zaciągamy dług ekologiczny, którego tak naprawdę my nie będziemy w stanie spłacić. My pozostawiamy po sobie ślad, ślad węglowy także, w którym jakby będą musiały żyć następne pokolenia. To oni będą spłacali nasz dług klimatyczny. Jeśli chodzi o odpady, to nie wiem czy Państwo zdają sobie sprawę z tego, że w tym momencie w morzach i oceanach pływa mniej więcej 51 bilionów ton kawałków plastiku. Problem z plastikiem jest bardzo duży, w ciągu roku produkujemy więcej plastiku, niż ważą wszyscy ludzie na ziemi, a tak naprawdę jeszcze kilkadziesiąt lat temu ludzie o tym nie mieli w ogóle pojęcia, o tym, że istnieje takie tworzywo, jak plastik, i myślę, że większość z nas żyła tak, jak pani Jadwiga. Niestety, taki styl życia już nie jest kultywowany i trzeba dać przykład, tak jak pani. Zachłysnęliśmy się konsumpcjonizmem, który niestety generuje dużo szkód dla środowiska. I pytanie, co my w tym wszystkim zrobić? Na to pytanie odpowiada między innymi właśnie ten ruch Zero Waste. Należy sobie odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań i kierować się kilkoma zasadniczymi postulatami tego ruchu. Przede wszystkim należy odmawiać, czyli nie przyjmować rzeczy, które są nam w ogóle niepotrzebne. Ile razy zdarza nam się iść ulicą, wziąć ulotkę i tak naprawdę po chwili wyrzucić ją do śmieci. Zużywamy przez to naprawdę dużo zasobów, bo nie zdajemy sobie sprawy, ile wyprodukowanie takiej ulotki kosztuje. Więc w pierwszej kolejności powinniśmy odmawiać, w drugiej kolejności powinniśmy ograniczać. To już na tej konferencji w wypowiedziach moich przedmówców wybrzmiało, że jesteśmy opętani konsumpcjonizmem, my kupujemy rzeczy, których w ogóle nie potrzebujemy. Myślimy o tym, że potrzebny nam jest nowy samochód, nowe buty, bo ktoś inny ma coś więcej, bo zmienia się kolejny sezon, a prawda jest taka, że rzeczy, które posiadamy, są wystarczająco dobre i mogłyby nam dalej posłużyć i my tak naprawdę ich w ogóle nie potrzebujemy. W dalszej kolejności powinniśmy się zastanowić nad tym, czy rzeczy, które posiadamy, czy może je naprawić. I to jest taki kolejny postulat, żeby rzeczy naprawiać, a nie wyrzucać. W dalszej kolejności powinniśmy rzeczy recyklingować, przy czym recykling odnosi się nie tylko do tych odpadów, które wyrzucamy wprost do kosza, ale powinniśmy się zastanowić, czy to, co mamy w domu, możemy przerobić w taki sposób, by służyło nam bądź innym. Powinniśmy używać rzeczy wielorazowych. No wielką plagą współczesnego świata jest taka jednorazowość, coś, co mogę szybko kupić, szybko zużyć i tak naprawdę za chwilę wyrzucić. Trzymanie się tej idei też wielorazowości, czegoś, co możemy użyć powtórnie, chociażby zwykłej torby wielorazowej na zakupy, myślę, że już może coś zdziałać. Powinniśmy pamiętać o kompostowaniu. Pomimo tego, że większość tutaj obecnych zapewne mieszka w Krakowie, bądź w większym mieście, to idea kompostowania powinna być i tak im bliska. No każdy z Państwa, myślę, że w swojej altanie śmietnikowej ma pojemnik na bioodpady i to, co zostaje nam organicznego w domu, powinno się kompostować. Tu już oczywiście w grę wchodzi też to, żeby edukować, w jaki sposób śmieci segregować, także kompostować. Więc myślę, że jeżeli Państwo będą się trzymali tych kilku prostych zasad, naprawdę będzie można poczynić takie pierwsze kroki ku zmianom na lepsze. Natomiast jeśli chodzi o to, jak na tą ideologię Zero Waste reagują inne osoby, jak reaguje społeczeństwo, no przyznam, że z mojego doświadczenia wynika, że najlepiej osoby starsze i dzieci. Osoby starsze chyba dlatego, że jest to pokolenie, które żyło w trochę innych czasach, niż my teraz żyjemy. Ja pamiętam, jak żyli moi dziadkowie, którzy tak naprawdę trzymali się tych wszystkich zasad, o których przed chwilą powiedziałam. Nie wyrzucało się słoików, bo słoik mógł posłużyć jako pojemnik, chociażby na jedzenie, albo na przetwory, wykorzystywało się ponownie wiele produktów, więc myślę, że osoby starsze mają bardzo dużą świadomość tego, jak ograniczać odpady, a przez to wpływać pozytywnie na naszą planetę. No i dzieci, które, ku mojemu zaskoczeniu, lepiej potrafią segregować odpady, niż niejedna osoba dorosła, są bardzo głodne wiedzy i najczęściej bardziej chętne do nauki, niż osoby z takiego, powiedzmy, segmentu wieku średniego. [śmiech]

Zbigniew Bartuś: Ja się biję w piersi, bo ja należę do tego pokolenia właśnie, które wyszło trochę z biedy. Nie chcę tłumaczyć Polaków, myśmy byli trochę głodni. Ja nawet pamiętam, że byłem głodny, jeszcze w takim pokoleniu. Kto żył w stanie wojennym też wie, że były pewne problemy, takie czysto materialne, z których myśmy wyszli i chyba się zachłysnęliśmy. Ale to zaraz do tego przejdziemy, bo wrócimy do pytań do ojca Kłoczowskiego, już całą rundkę zaliczymy. Bardzo dziękuję za te słowa, one są bardzo ważne, w czasie, pamiętajcie, w piątek był „Black Friday”, dzisiaj mamy „Cyber Monday”. Ja przypomnę taką najprostszą definicję, co to jest promocja. Promocja to jest kiedy kupujemy coś za pół ceny, coś, czego nie wzięlibyśmy za darmo. Miejmy to z tyłu głowy, tę definicję. Ona jest odważna na dzisiaj, ponieważ jednak masę ludzi pójdzie do sklepów, czy zaloguje się na tych kontach, nie patrząc na to, co ma na półkach, tylko potem dokładając kolejne. To jest chyba ważne też, żeby wiedzieć, że tego wyboru Zero Waste nie dokonujemy w momencie, kiedy zastanawiamy się w poniedziałek, co zrobić z tym, co kupiliśmy w piątek. W piątek mamy się zastanowić, co kupić i co będzie nam potrzebne.

- Agata Szopińska: Tak, to prawda, najlepiej planować, a kupować, tak jak powiedziałam wcześniej, tylko to, co jest nam naprawdę potrzebne.

Zbigniew Bartuś: Bo właśnie największy problem się w te poniedziałki pojawia, kiedy moja teściowa na przykład dojada wszystko, żeby się nie zmarnowało, bo jest z tego pokolenia. Ale reszta po prostu wyrzuca.

- Łukasz Nowacki: Czy jeszcze mogę coś dodać a propos tego Zero Waste?

Zbigniew Bartuś: Bardzo proszę, tak.

- Łukasz Nowacki: Jeszcze lepiej jest nie kupować, po prostu, i do tego też bardzo serdecznie wszystkich namawiamy, jeżeli możecie podjąć taką decyzję, czy coś kupić, czy zrobić samemu, zróbmy to samemu. To się świetnie sprawdza, na przykład na poziomie żywności. Ja nie od zawsze miałem dostęp do jakiegoś kawałka ziemi, urodziłem się w mieście Łodzi, do dyspozycji, jako nastolatek, miałem zaledwie balkon o powierzchni kilku metrów kwadratowych, ale tam zacząłem uprawiać swoją żywność. W momencie, kiedy zacząłem uprawiać żywność okazało się, że potrzebuję gleby. Skąd zdobyć glebę w mieście? No można ją kupić, ale można ją też zrobić. A z czego się robi glebę? No poprzez kompostowanie, robi się ją z opadów kuchennych. Więc to, co moglibyśmy uznać za odpad, nagle staje się niesamowicie cennym surowcem do stworzenia gleby, dzięki której można uprawiać żywność w mieście. Teraz mieszkając w Warszawie przez jakiś czas, mamy na siódmym piętrze, w typowym bloku, ogród warzywny na balkonie, gdzie uprawiamy pomidory, sałatę. Jesteśmy w stanie również na niewielkiej powierzchni wytworzyć mniej więcej około 20-30% żywności, której potrzebujemy do przeżycia. To pozwala nam na to, żeby przede wszystkim zaoszczędzić olbrzymią ilość pieniędzy i zatrzymać ją w kieszeni, przeznaczyć na coś, co jest naprawdę ważne i czego nie jesteśmy w stanie sami zrobić, wykonać, tylko musimy kupić, a przy okazji mamy żywność pierwszej jakości, która jest na wyciągnięcie ręki, bo to jest 5 sekund wyjścia na balkon i mamy sałatkę do obiadu przygotowaną.

Zbigniew Bartuś: Jako mieszczuch potwierdzam, bo dzięki takim osobom, jak pani Jadwiga, które znam od lat, sam kompostuję. To wystarczy wrzucić do innego pudełka, po prostu. Normalnie też bym to wyrzucił, a wrzucam to do innego pudełka i mam najlepszą glebę, jaką kiedykolwiek miałem. Nigdy takiej nie kupiłem.

- Łukasz Nowacki: Można z powodzeniem kompostować w mieście, w bloku, w mieszkaniu, w szafie…

Zbigniew Bartuś: Wszędzie, tak.

- Łukasz Nowacki: …pomagają w tym dżdżownice. Warto się tym tematem zainteresować.

Zbigniew Bartuś: No to teraz pani doktor Magdalena Płonka stoi przed trudną rolą, ponieważ ja tu wspomniałem nie przez przypadek o butach Manolo Blahnika, jako takim pewnym symbolu tego świata, w którym żyjemy. To jest jak strzelba u Czechowa, ona teraz wystrzeli. No bo po co są te buty? No one są po to, żeby ktoś zarobił dużo pieniędzy. Po co ma sprzedać? No po to, żebyśmy wszyscy mieli robotę. Kapitalizm jest napędzany w ten sposób, że po prostu mamy pracę tylko i wyłącznie dzięki temu, że produkujemy. Jak nie będziemy kupować, to nie będą mieli produc… Tak nam to tłumaczą kapitaliści, ja tylko skracam, to jest krótki kurs kapitalizmu. Kapitaliści tłumaczą to w ten sposób, nasze fabryki nie będą miały co produkować, jak ludzie nie będą kupować. Jak spadnie popyt, no to my będziemy musieli zwolnić ludzi, no to nie będziecie mieli ludzie pieniędzy. Na tej zasadzie to działa. Dołączono do tego coś takiego, jak moda, ponieważ świat zachodni od dłuższego czasu żyje w nadmiarze. To też tutaj była dzisiaj o tym mowa, żyje w nadmiarze, mamy wszystkiego za dużo. Który Etiopczyk miał ostatnio problem z tym, że mu się koszule w szafie nie mieszczą? Mało jest takich Etiopczyków. Ilu Polaków? Połowa. Połowa Polaków ma już ten problem. Przekroczyliśmy pewną granicę, dołączyliśmy do 50 krajów świata, które żyją w nadmiarze, przynajmniej część obywateli. Oczywiście jest sfera ogromnej biedy. Jest najnowszy raport Szlachetnej Paczki i mówi, 2 100 000 Polaków w skrajnym ubóstwie żyje. Natomiast duża część z nas żyje w nadmiarze i ten nadmiar jest napędzany przez modę, bo oczywiście nie przez potrzebę. Mnie dawno mole spodni nie zżarły. Umówmy się, komu zżarły? No nikomu, nie? Więc jak kupuję te siódme spodnie, to dlatego, że moda. No i teraz mamy specjalistkę od tych wszystkich strojów, które mogą być wytworzone tak, a nie inaczej, gdzie możemy ulegać modom na pewne materiały, na pewne kroje, na pewien sposób wytwarzania, na pochodzenie tych materiałów. Na wszystko to możemy mieć wpływ, bo ja, jako przedstawiciel mediów, wiem jak to działa, wiem jak się podsuwa konsumentom tę modę. Czy możemy z tym coś zrobić, na poziomie właśnie tych, którzy się zajmują ubieraniem nas, kreowaniem tych mód, czy tu jesteśmy po prostu w jakimś zaułku, z którego po prostu nie ma wyjścia? Bardzo proszę, Pani doktor.

- Magdalena Płonka: Witam Państwa serdecznie. Otóż ja reprezentuję Międzynarodową Szkołę Kostiumografii i Projektowania Ubioru w Warszawie. Jest to pierwsza szkoła w Polsce, która zaczęła nauczać właśnie etyki w modzie, czyli odpowiedzialnego projektowania i produkowania ubrań, zarówno w stosunku do środowiska, do innych ludzi, jak i do zwierząt, dlatego że CSR, czyli społeczna odpowiedzialność w biznesie, właśnie obejmuje te trzy pola. I teraz, będąc pionierem na polskim rynku, powiem troszeczkę taki story telling, czyli jak to 15 lat temu było, kiedy szkołę zakładałam. Jeżeli chodzi o tą etykę w modzie, specjalnego zrozumienia na rynku nie było, wiele osób traktowało to jako moją prywatną fanaberię. Zdarzało się, że studentka powiedziała do mnie, a co mi pani tutaj swoją prywatną religię imputuje, to są pani prywatne przekonania. Dziś takich rozmów w ogóle nie ma, więc tutaj ukłon w stronę edukacji. To co pan mówił, edukacja jest w ogóle podstawą. To jest bardzo ważne, dlatego że przez te 15 lat, zarówno media, szkoły, organizacje pozarządowe, pojedyncze jednostki, tak jak Państwo też, wykonywały ogromną pracę nad edukacją właśnie społeczeństwa, nad edukacją przyszłych pokoleń. Dziś temat etyki w modzie jest szalenie modny, stał się bardzo chwytliwy. Jest oczywiście przepuszczony też częściowo przez machinę marketingu, niektóre firmy uprawiają greenwashing, bądź traktują to jako przepozycjonowanie się na właśnie wyższą półkę. To jest dobre. Niezależnie od motywów, ważne jest to, żeby na tym zyskiwali i ludzie, i przyroda, bo ludzie i przyroda, jako system i my, to jest jedno. Jak będzie dobrze w ekosystemie, nam będzie dobrze. Tego nie da rady oddzielić. I na czym zawsze polegała ta edukacja w modzie? Otóż, tak jak Pan powiedział, i Państwo też powiedzieli, na co dzień my jesteśmy takimi małymi, drobnymi politykami, swoimi drobnymi wyborami konsumenckimi na co dzień kształtujemy nasze otoczenie i rzeczywistość. To samo dotyczy Państwa, jako konsumentów, jak i projektantów mody, których ja kształcę. Ci projektanci ponoszą ogromną odpowiedzialność za to, w jaki sposób zaprojektują produkcję danej rzeczy, czyli jeżeli wybiorą, tak jak Pani powiedziała, rodzaj t-shirta, albo t-shirt z bawełny konwencjonalnej, albo t-shirt z bawełny organicznej, a może z poliestru, z recyklingu. Każda z tych technologii ma zupełnie inny impakt środowiskowy, inne oddziaływanie, zostawia inny ślad węglowy. Oczywiście sumarycznie trzeba brać pod uwagę różnego rodzaju działania proekologiczne, czyli, po pierwsze, zmniejszenie konsumpcji, to jest w ogóle podstawa, po drugie, użytkowanie jak najdłużej danej rzeczy, poddawanie jej następnie recyklingowi. Dzisiaj tak bardzo modne jest pojęcie ekonomii w obiegu zamkniętym, circular economy. To jest koncept, który mówi o tym, że należy tak zaprojektować rzecz, żeby konsument mógł po użytkowaniu ją z powrotem wprowadzić do produkcji, czyli przetworzyć dane włókno, przetworzyć daną rzecz na nowy produkt, żeby nie trzeba było zużywać kolejnych zasobów naturalnych na wytworzenie kolejnego, nowego t-shirta. I Państwo, jako konsumenci na co dzień, idąc do sklepu macie w pewnym sensie ten przywilej wolnego, demokratycznego wyboru, ale jednocześnie demokratyczny obowiązek i odpowiedzialność wyborów dobrych, czyli należy troszeczkę poszukać, zobaczyć, w którym sklepie są rzeczy. Jeżeli potrzebujemy na przykład bluzki z bawełny organicznej, białej bluzki, to kupujmy bluzkę z bawełny organicznej, a nie pierwszą lepszą, która nam się podoba. Być może ona będzie o 2-5 złotych droższa, ale inwestujemy w lepszą jakość i inwestujemy jednocześnie w lepszą planetę i w zachowanie tej planety. To jest nasza wspólna, zbiorowa odpowiedzialność i tego właśnie uczymy w szkole, to również przekazujemy dalej konsumentom, aczkolwiek też troszeczkę pamiętajmy o tym, że wyedukowanie 9 miliardów ludzi na świecie na podobnym poziomie, jest troszeczkę utopijne. Ja zawsze wychodzę z tego poglądu na taki pogląd, zresztą bardzo popularny wśród projektantów i wśród szkół designu, że to projektanci i firmy głównie są odpowiedzialne za to, w jaki sposób wyprodukują daną rzecz i jaką rzecz dostarczą konsumentom, bo to jest ich produkt, który oni następnie sprzedają konsumentom, więc też przekładanie całej odpowiedzialności na konsumentów nie jest do końca fair. Ale jest to podzielona odpowiedzialność, z jednej strony my, projektanci i producenci, z drugiej strony Państwo, jako konsumenci, i wydaje mi się, że wtedy zacznie to lepiej pracować. Przemysł odzieżowy jest drugim najbardziej zanieczyszczającym środowisko przemysłem, nie wiem czy Państwo o tym wiecie. To jest gałąź ekonomii, która ma drugą pozycję jako największy truciciel świata, pod każdym względem, wody, powietrza i gleby. Pierwsi to jest przemysł ciężki i produkcja mięsa oczywiście, stąd ja również jestem w większości przypadków wegetarianką, tak jak pani Jadwiga. Czasami jak nie mam wyboru, to coś tam skubnę innego, ale generalnie rzecz biorąc też Państwu to polecam, bo jest to też pro-ziemia i działanie bardzo proekologiczne. Natomiast jeżeli chodzi o sam przemysł odzieżowy, to proszę o tym pamiętać też, że dzisiejszy zwrot wśród wielu firm, które zaczynają być bardzo proekologiczne, które zaczynają na przykład rezygnować z futer naturalnych i tak dalej, bierze się również z pewnego rodzaju mody, od której Pan zaczął, i ta moda w tym momencie zaczyna przybierać, w pewnym sensie, nareszcie ludzką twarz i odpowiedzialną twarz. Zresztą, większość marek odzieżowych sobie zdała z tego sprawę, że te zasoby naturalne tak szybko się za chwilę skończą, że one nie mają innego wyboru, oni muszą zmienić strategię i filozofię działania firmy. Tak więc to jest pewien wymóg, spowodowany okolicznościami, jakimi jest zagrożenie naszej planety.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję. Nie przez przypadek media, ale też znane postaci, bo to jest ważne, że jeżeli osoby, które chodziły dotychczas w futrach, przyłączają się do PETY, mówią, nie będziemy chodzić w futrach. Powiedzmy jeszcze na przykład o czymś takim, jak skóra wege, bo nie powiedziała Pani o roli technologii, a ona ma ogromne znaczenie. Ja, jako maniak motocykli, miałem 15 lat temu duży problem z zakupieniem alternatywy dla takiej zwykłej skóry, żeby jeździć na tym motocyklu. Dzisiaj tworzywa dostępne są znacznie lepsze od tej skóry, dużo bezpieczniejsze, pozwalają stworzyć kapitalne kurtki motocyklowe i spodnie, i tak dalej, buty, wszystko. Widziałem buty, które wyglądały idealnie jak skórzane, a nie miały nic wspólnego z cierpieniem zwierząt. Czy ten postęp technologii pomaga tutaj w tym? Przepraszam, że takie proste pytanie zadam.

- Magdalena Płonka: Bardzo. Tak, absolutnie. Proszę Państwa, dzisiaj faktycznie nie ma miesiąca, żeby nie opracowano jakiejś nowej technologii, która zastępuje starą, nie ekologiczną. Nawet w Polsce w tej chwili jest firma i dwie młode kobiety, które wynalazły imitację skóry z odpadów z jabłek. I takich młodych inżynierów jest w ogóle coraz więcej, oni są nagradzani na całym świecie, nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach, więc opcji jest masa. One powoli są wprowadzane również do produkcji masowej, bo jeszcze do niedawna były w takich kolekcjach niszowych. Wracając do Pana pytania, ja powiem tylko tak, skóra naturalna, w kontekście ekologii, i futra naturalne… Nie wiem czy Państwo wiecie, bardzo często zwolennicy, albo osoby konserwatywnie myślące, uważają, że produkty skóry naturalnej, futra naturalne, to są produkty ekologiczne. Nie ma większego kłamstwa i greenwashingu. Gigantyczne dwie instytucje, jak Instytut Forda i Uniwersytet Michigan, robiły dokładne badania tak zwanego całościowego cyklu życia tych produktów, w porównaniu z ich syntetycznymi odpowiednikami, i okazało się, że na przykład futro naturalne jest od dwudziestokrotności do sześćdziesięciokrotności większym obciążeniem dla środowiska naturalnego, niżeli ich syntetyczny odpowiednik. Dlaczego? Dlatego że nie tylko bierze się pod uwagę biodegradację danego produktu, tylko to, ile trzeba było ziemi, wody, powietrza, energii i chemii zużyć do tego, żeby ten produkt finalnie przygotować. I na tym polega właśnie tak zwane life cycle assessment, czyli podsumowanie całościowego cyklu życia danego produktu i jego impaktu środowiskowego. Jeżeli chodzi o te technologie, one też są mierzone pod tym kątem i się okazuje, że wszystkie nowoczesne technologie, w szczególności te, które do tej pory były obciążone takim mianem, że coś jest syntetyczne, okazują się być dużo zdrowsze dla środowiska naturalnego, niżeli ich naturalne odpowiedniki. Ostatnio jest taki nowy nurt wśród wykładowców akademickich, obrony poliestru. Dlaczego? Poliester można poddawać w nieskończoność, prawie że, do recyklingu i przy produkcji poliestru, mimo że on oczywiście bardzo wolno się degraduje, do 300 lat może leżeć na śmieciach, w porównaniu do bawełny na przykład, nawet konwencjonalnej czy organicznej, ale jego produkcja sumaryczna jest wykonana dużo mniejszym kosztem dla środowiska naturalnego, niżeli produkcja jednego kilograma bawełny. Więc jakby ten dyskurs naukowy ostatnio zaczyna być zupełnie inny, niż w przeszłości i te nowe technologie biorą pod uwagę wszystko, od samego początku, jakby narodzin konceptu danej rzeczy, aż po jej biodegradację.

Zbigniew Bartuś: To jest bardzo ważne, bo to jest zupełnie nowe spojrzenie na to, co zostawiamy w przyrodzie. Ja jeszcze zanim Pana dopuszczę do głosu, to pozwolę sobie poruszyć jeden wielki temat, bardzo ważny temat. Chyba wszystkie te wątki, które tu były, to były w tej mowie ojca profesora i ten też jest, bo ojciec profesor wspomniał o bardzo ważnej rzeczy, o takim wyobrażeniu mieszkańców północy bogatej, do której powoli zaczynamy się zaliczać, że zapłacą biedni, o czym mówi papież, słusznie, Franciszek. Za tą nieodpowiedzialność naszą, choćby przy kasie, albo przy zakupach w Cyber Monday, zapłacą biedni, tak suma summarum. Otóż pojawiło się zupełnie nowe zjawisko i chyba ta refleksja stąd się wzięła w świecie, że uchodźca, który się pojawia u bram bogatego świata, bogatej północy, u bram Polski, zaczął być kojarzony z ociepleniem klimatu, ze zmianami klimatycznymi, no bo dlaczego głodny przybywa do bogatej Europy? No dlatego, że tam jest taka susza, że on ponosi tego konsekwencje, nie ma co jeść po prostu, więc idzie na północ. I my nagle zdaliśmy sobie sprawę w tej bogatej północy, że jest współzależność między bardzo wieloma problemami, które nas dotyczą, również tym klimatycznym. Mówimy o prawach człowieka, mówimy o prawie do życia wręcz. Jest współzależność między tym, a innymi problemami, które sami wywołaliśmy, czyli między tym, a klimatem. I nagle powstała taka konstrukcja myślowa, ale to się oczywiście też zmieniło w konstrukcję prawną, no bo pytanie, jak wymóc na rządach odpowiednią politykę? Jak wymóc na korporacjach odpowiednią politykę? No tym zajmują się, znienawidzeni przez bardzo wielu, prawnicy, bo oni są wyobrażeni jako tacy, którzy pracują właśnie dla tych wielkich korporacji i wielkich rządów, ale okazuje się, że nie wszyscy i całkiem łebscy prawnicy pracują pod tak zwanej jasnej stronie mocy. I mamy tutaj w naszym panelu przedstawiciela, pan doktor Marcin Stoczkiewicz. Na jakim etapie to skojarzenie, o którym wspomniałem, czyli między prawami człowieka a klimatem, czyli wpływie zmian klimatycznych, które sami wywołujemy, na to, co jest przyrodzone, na godność ludzką… Na jakim etapie jesteśmy, na etapie filozoficznym? Gdzie tu jest prawnik w tym wszystkim?

- Marcin Stoczkiewicz: Po pierwsze, chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie do tej niezwykle ciekawej dyskusji i ważnej dyskusji. Zwracam uwagę, że w każdym z wystąpień pojawiają się wątki etyczne. Najczęściej słyszanym przeze mnie słowem, jest słowo „odpowiedzialność”. To jest symptomatyczne i, wydaje mi się, bardzo ważne. Chciałbym zacząć od tego, że reprezentuję organizację ClientEarth Prawnicy dla Ziemi. Mówimy o sobie, że naszym jedynym klientem jest Ziemia, Client Earth - Klient Ziemia. Ta wizja może niektórych sceptycznie nastawiać do naszej działalności, bowiem może ona się wpisywać w taką debatę, czy ochrona środowiska powinna służyć tym wartościom przyrody, jako wartościom podstawowym, czy też w centrum ochrony środowiska powinien być człowiek. Otóż wydaje mi się, że obecnie ta dyskusja jest nieaktualna. Obecnie, w kontekście kryzysu klimatycznego, jest dość jasne, że tak naprawdę przyroda sobie poradzi, natomiast to, czy poradzi sobie gatunek homo sapiens, czy przetrwa nasza cywilizacja, no to jest pytanie, które zaczyna stawiać przed nami ten racjonalny, liczący umysł, bo nikt inny, jak naukowcy z Międzyrządowego Panelu do spraw Zmian Klimatu obliczyli, że żeby przetrwać, żeby nie wejść z fazy kryzysu klimatycznego, w jakim jesteśmy, w fazę katastrofy klimatycznej, tak naprawdę mamy 10 lat, 10 lat na bardzo radykalne redukcje emisji i bardzo radykalne zmiany postaw. I proszę Państwa, w tym kontekście ja mam kilka refleksji, związanych właśnie z tym pytaniem, o którym pan redaktor wspomniał, to znaczy, gdzie są prawa człowieka w kontekście kryzysu ekologicznego i kryzysu klimatycznego. Refleksja pierwsza, przez długi czas uznawaliśmy, że kryzys klimatyczny dotyczy globalnego południa, dotyczy Azji Południowo-Wschodniej, Afryki, że to nas nie dotyczy, ale to już zaczyna nas dotyczyć, nas Europejczyków, nas Polaków. Proszę zwrócić uwagę, że te fale upałów, które dotknęły w tym roku Europę, ta susza, te coraz częściej zdarzające się fale powodzi i trąby powietrzne, które na niespotykaną zupełnie skalę w tej szerokości geograficznej występują, to są właśnie te symptomy kryzysu, który zaczyna dotykać nas, nie tylko tych biednych z południa, ale także nas. Więc to jest refleksja pierwsza i w tym kontekście oczywiście jest kwestia praw człowieka. Jeżeli mamy do czynienia z zalaniem takiego pięknego miasta, jak Wenecja, to po pierwsze, mamy do czynienia z naruszeniem prawa do mienia, po drugie, możemy mieć do czynienia z naruszeniem prawa do życia. Jeżeli mamy do czynienia z takimi zjawiskami, jak choroby, które kiedyś były charakterystyczne tylko dla Afryki, a obecnie pojawiają się nowe choroby w tej szerokości geograficznej, czy fale upałów, na skutek których mamy zwiększoną zachorowalność i przedwczesne zgony, to to jest naruszanie prawa do zdrowia, to może być naruszanie prawa do życia. Refleksja druga, o ile kryzys klimatyczny może wiązać się naruszeniami praw człowieka na pewną skalę, to katastrofa klimatyczna, do której może dojść, jak mówi racjonalny umysł, może wiązać się z naruszeniami praw człowieka na skalę niewyobrażalną. Ten racjonalny umysł mówi o tym, że grozi nam to, że do roku 2050 od 200 do 300 milionów ludzi na świecie, na skutek zmian klimatu, będzie musiało opuścić, czy może będzie musiało opuścić, swoje miejsce do życia, ponieważ nie będą mogli po prostu żyć tam, gdzie żyją. Taka fala emigracji może doprowadzić do zachwiania porządków demokratycznych nawet w naszej części Europy, a więc jeżeli przegramy klimat, to możemy przegrać wszystko, możemy przegrać demokrację, dobrobyt i oczywiście prawa człowieka. To jest refleksja druga. Refleksja trzecia jest związana z odpowiedzialnością. Wiecie Państwo, jak oglądam w telewizji, jak płonie Australia, i płakać mi się chce, to zastanawiam się, kto jest za to odpowiedzialny. Klasycznie uznajemy, że to są klęski żywiołowe i że nikt za to nie jest odpowiedzialny. Takie podejście moglibyśmy przyjąć, gdyby klimat był stabilny, ale klimat już się ocieplił o co najmniej jeden stopień i ociepla się cały czas, w związku z tym te nadzwyczajne zjawiska nie są już dopustem bożym, ktoś za nie jest odpowiedzialny i ta odpowiedzialność jest konieczna, żeby zacząć zastanawiać się, kto powinien podjąć działania. Wydaje mi się, że ta szybkość tej zmiany klimatycznej stawia nasze pojęcie odpowiedzialności, zarówno etycznej, jak i prawnej. Jest to duże wyzwanie, dlatego że wciąż posługujemy się takim tradycyjnym rozumieniem odpowiedzialności, gdzie jeżeli ktoś ukradnie bochenek chleba, to raz, będzie potępiony, jako ktoś, kto dokonał aktu kradzieży, a po drugie, poniesie odpowiedzialność prawną, jeżeli zaś ktoś podejmie decyzję o tym, że oto w sposób konieczny wyemitowane zostaną do atmosfery dodatkowe miliony dwutlenku węgla, jeżeli ktoś podejmie decyzje, że wielkie połacie lasów zostaną wycięte i zagrozi to egzystencji naszemu gatunkowi, to taki człowiek może dalej czuć się znakomicie, może uważać, że jest dobrym człowiekiem, dobrym ojcem, dobrym mężem. Coś jest nie tak. Wydaje się, że ta moralność, a w konsekwencji także wymagania odpowiedzialności prawnej, nie nadążają za tą zmianą, która bardzo szybko nadchodzi. Ale chciałbym zakończyć czymś pozytywnym, jakimś znakiem nadziei, otóż bardzo pozytywnym znakiem jest encyklika „Laudato si’”. Rzecz symptomatyczna, ona powstała w roku 2015, wtedy, kiedy też zawarto porozumienie paryskie. I ostatnio papież Franciszek, jak donoszą media, rozważa dodanie do Katechizmu Kościoła Katolickiego tak zwanego grzechu ekologicznego. To jest niezwykle ważny, przełomowy moment. Mi pozostaje mieć nadzieję, że wszyscy ludzie dobrej woli w miarę szybko uwewnętrznią taki grzech, przyjmą na siebie właśnie odpowiedzialność za współuczestnictwo w tym kryzysie ekologicznym. To jest jeden znak nadziei, a drugi znak nadziei jest taki, że jest obecnie bardzo ciekawy, obserwowalny trend postępowań sądowych na całym świecie, gdzie łączy się zmiany klimatyczne, katastrofy ekologiczne i prawa człowieka, i na przykład niedawno sąd w Hadze wydał wyrok w słynnej sprawie Urgenda, gdzie prawie 900 Holendrów pozwało do tego sądu cywilnego rząd Holandii, uznając, że ich prawa człowieka, nie jakieś wydumane prawa trzeciej generacji, podstawowe prawa, do życia, do zdrowia, do ochrony mienia, są zagrożone przez to, że rząd Holandii nie robi wystarczająco dużo, by chronić klimat. Wielu profesorów prawa uznawało, nie, nie mowy, żeby to przeszło. Wszyscy się pomylili, sąd w Hadze uznał, że ci Holendrzy mają rację i przyznał, że właśnie rząd Holandii jest odpowiedzialny za politykę klimatyczną i że to jest kwestia ochrony praw człowieka. Więc takie są znaki nadziei. Dziękuję.

Zbigniew Bartuś: Powoli w Polsce też takie wyroki zapadają, bo mamy słynny wyrok Stuhr kontra…, i Szczygieł kontra…

- Marcin Stoczkiewicz: I mamy teraz też sprawę przed Sądem Najwyższym, gdzie Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał pytanie, czy w naszym systemie prawnym istnieje coś takiego, jak prawo do czystego środowiska.

Zbigniew Bartuś: Dokładnie.

- Marcin Stoczkiewicz: Precedens.

**Zbigniew Bartuś: Bardzo mocne.**

- Marcin Stoczkiewicz: Bez wątpienia byłby to precedens, ponieważ wyraźnie w przepisach nie ma takiego sformułowania, więc należałoby wywodzić go z prawa do życia prawdopodobnie w tym przypadku.

Zbigniew Bartuś: Szanowni Państwo, prawda, że piękne koło zatoczyła ta dyskusja? Od encykliki do encykliki. Szanowni Państwo, 5 minut mamy na to, żebyście jeszcze mieli szansę zadać pytania. Bardzo proszę się zgłaszać, to jest ta ostatnia szansa, zanim oddam ojcu profesorowi głos.

[pytania z publiczności]

* Ewa Gaj. Ja o grzechach ekologicznych, pierwszy brzmi „poliester’, to do Pani doktor pytanie, a drugi, „marnotrawstwo ziemi”. Poliester. Jestem z pokolenia, które żyło w świecie wełny bielskiej, jedwabiu z Milanówka, bawełny. Poliester to plastik. Nikt nie mówił o tym, jakie skutki wywołuje dla ludzkiego organizmu noszenie takich ubrań. Gdy Pani Jadwiga mówi o ekosystemach, w ogromnej sprzeczności idea poliesteru, jako głównego materiału odzieży, staje się oczywista. A jeszcze nadmienię, że przecież naturalne tkaniny, naturalne materiały na tkaniny, można także przerabiać i również w nieskończoność. [śmiech] Marnotrawstwo ziemi. Głównie mówię o mieście. Mamy ogromne obszary, na przykład spółdzielczych terenów, niewykorzystane należycie. Jestem osobą, która od wielu lat próbuje w swoim osiedlu propagować ideę ogrodów i ogrodów warzywnych. To wszystko może się wydarzyć zaraz, teraz i już, czyli hodowanie kwiatów, a z nich nasion, te bardzo piękne określenie „arka nasion”, i produkcja ziół i warzyw. To wszystko w paczkach wysokich, żeby poza zasięgiem nóg psów się działo. Można produkować w mieście żywność. Dziękuję.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję. Ktoś jeszcze?

* Ja mam takie pytanie. Wspomniał Pan o dwóch nadziejach w zakresie ekologii. Wydaje mi się, że jest trzecia nadzieja. A z czym ją wiążę? Jak popatrzę na wiek XIX, to wtedy miliony ludzi wynalezienie silnika parowego wyrzuciło z rynku pracy. To niestety owocowało potem dwoma tragicznymi wojnami. Teraz stoimy w przededniu, kiedy również miliony ludzi zostaną wyrzuceni z rynku pracy z uwagi na wchodzącą robotyzację i właśnie ludzie, którzy zajmują się ekologią, powinni ten element wykorzystać, tak mi się wydaje. Dlaczego? Otóż dlatego, że jak gdyby nie będą ci ludzie zmuszeni żyć z tego, że produkują. Zwolnienie ich z rynku pracy zwolni na krótki moment nacisk na produkować, produkować, produkować. To jest według mnie duża nadzieja. A jeszcze tak na marginesie, przypomina mi się tak, jak parę lat temu Angela Merkel w Niemczech wołała wielkim głosem słowo „wachstum, wachstum, wachstum!” przed kamerami telewizji. Chodziło o „wzrost, wzrost, wzrost!” Okazuje się, że taki wzrost bez końca jest niemożliwy, z różnych względów. To słowo wachstum owocowało potem wprowadzeniem tak zwanych (ns - 01:48:24), czyli Niemcy złomowali 5-6-letnie auta i produkowali nowe w miejsce zupełnie nowych aut. To wszystko było absurdalne. Wydaje mi się jednak, że takie konferencje, jak ta, i budzenie takich myśli, będzie skutkować naprawdę tym, że ekologia będzie wpisana nie tylko na sztandarach, ale faktycznie praktycznie znajdzie zastosowanie, te idee, które tu Państwo dajecie. Dziękuję bardzo.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję.

* Leopold Zgoda. No czas to też wartość, czasu się nie odda, jak się go zmarnuje, więc ograniczę się do pytania, na które odpowiem. Jak by podsumować tą dyskusję? O co tu naprawdę chodzi? I odwołam się do znakomitego Alberta Schweitzera i zacytuję, „Bezmyślność sprawa, że zbyt mało jest w naszym życiu miejsca dla okazywania wdzięczności. Przeciwstawiaj się tej bezmyślności, doznasz wtedy szczęścia i inni go dzięki tobie doznają.” Bezmyślność w nas i wokół nas jest na każdym kroku i tutaj jest ten apel, żeby nieustannie w drodze, a nie mówimy odkąd dokąd tutaj, zakładamy, że wiemy, żeby w drodze właśnie uświadamiać sobie to największe nieszczęście, któremu na imię bezmyślność w życiu człowieka. Dziękuję.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję. Chyba na tym zamkniemy rundę pytań, bo chcemy dać jeszcze szansę odpowiedzieć. Wiem, że Pani Magdalena Płonka aż pali się do tego, żeby się odnieść do poliestru.

- Magdalena Płonka: A propos stwierdzenia, że bawełna jest lepsza niż poliester, nie wiem czy Państwo wiecie, ale bawełna konwencjonalna jest uznana za jeden z bardziej szkodliwych materiałów dla ciała człowieka, dla naszego zdrowia, ze względu na środki, którymi jest uszlachetniana i przygotowana na wcześniejszych fazach produkcji. Chodzi tutaj chociażby o formaldehyd, którym jest uszlachetniana w ostatniej fazie produkcji, który nadaje jej odpowiedni chwyt i gramaturę, który jest silnie toksyczny, rakotwórczy, i w Europie jest dziesięciokrotnie wyższe jego stężenie dopuszczalne, niż na przykład w Stanach Zjednoczonych. To a propos Pani takiego podziwu dla bawełny. Również bawełna ma ftalany, które powodują bezpłodność, porażenie mózgowe u niemowląt i tak dalej, dlatego taki jest nacisk i taka jest popularność wśród produktów parentingowych na produkty eko wśród młodych matek, żeby zakładały na niemowlęta, na małe dzieci, tylko i wyłącznie bawełnę certyfikowaną, organiczną. Kolejna kwestia, bawełna jest bardzo trudna do recyklingu, dopiero w tym sezonie zostało opracowane pierwsze chemiczne…, pierwszy system przetwarzania bawełny, i on jest nadal w fazie opracowywania. Do tej pory można było ją jedynie poddawać recyklingowi, jako rozparcelowanie poszczególnych części ubioru i przetwarzanie tak na dobrą sprawę, więc to było tylko jakby przetwarzanie gotowych elementów ubioru, dokładnie, taki patch work, a nie poddawanie prawdziwemu recyklingowi, jaki można zrobić z poliestrem. Więc tak jak mówię, w takiej dyskusji naukowej bardzo ważne jest dokładne, inżynieryjne porównanie technologiczne różnych tkanin, żeby móc ocenić ich impakt środowiskowy i nie można tutaj jedynie bazować na jednej cesze.

Zbigniew Bartuś: Ja tylko dodam, że oczywiście interesowałem się kupując kurtkę motocyklową, jak ona podziała na moją skórę, oraz odzież termoaktywną, bo też się to kupuje. Takie badania są robione, medyczne, normalne badania. Uniwersytet w Krakowie też… Collegium Medicum też w tym uczestniczy.

- Jadwiga Łopata: Ja chciałam tylko dodać moją refleksję, otóż ja uważam, że nie powinniśmy rozpatrywać bawełna kontra poliester, ponieważ bawełna też nie rośnie u nas, natomiast powinniśmy się skupić na lnie, konopi i wełnie. To są nasze materiały i to też dałoby, że tak powiem, pracę rolnikom, wiele rąk.

Łukasz Nowacki: Proszę Państwa, jeżeli mogę dodać tutaj właśnie do tej dyskusji, wszystko zależy od tego, w jaki sposób te materiały są wytwarzane i absolutnie tutaj się zgadzam, że w procesie przemysłowej produkcji bawełny jest wykorzystywana olbrzymia ilość chemii w rolnictwie. Oczywiście, że nie musi, natomiast takie są fakty, że tak niestety jest. Ja pochodzę z miasta Łodzi, jest to miasto typowo włókiennicze. Pamiętam czasy, kiedy rzeka Ner codziennie miała inny kolor, ze względu na ilość farb, które były spuszczane do cieków wodnych właśnie w naszym mieście. Dopiero po upadku tego przemysłu środowisko się trochę odrodziło, natomiast nadal ponosimy tego konsekwencje, nadal masę zanieczyszczeń tkwi w osadach dennych w tej rzece i nie jest to bez znaczenia, w jaki sposób wytwarzamy te materiały. Ale czy poliester musi być koniecznie wykorzystywany do produkcji tkanin, które nosimy na sobie? Niekoniecznie. Jest masę tkanin technicznych, które można fantastycznie do tego celu właśnie wykorzystać poliester, a tkaniny możemy wytwarzać, tak jak tutaj proponujemy, z włókien konopnych, lnianych, z czegoś, co możemy w bardzo ekologiczny, neutralny dla środowiska sposób wytworzyć. Wracając jeszcze do tej skórzanej kurtki motocyklowej, nie wie, czy wiecie Państwo, ale obecnie już bardzo rozpowszechnia się biotechnologia, która polega na tym, że na bazie odpadów pochodzących z rolnictwa, przy użyciu grzybni różnych gatunków grzybów, można wytworzyć substytut skóry, który nie jest syntetyczny, jest organiczny, posiada te same właściwości, wytrzymałość, przepuszczalność powietrza, wodochronność, jak naturalna skóra, i nie musimy przy tym zabijać żadnych zwierząt. I to jest moim zdaniem prawdziwy wyraz tego, jak nasza pomysłowość, ale też odwołanie się do tego, co podpowiada nam Matka Natura. No bo skąd te rozwiązania pochodzą? No właśnie ze świata przyrody, jak możemy to skutecznie wykorzystać właśnie w odbudowie tej naszej relacji z naturą.

Zbigniew Bartuś: Bardzo dziękuję. Szanowni Państwo, jak widać, tę dyskusję moglibyśmy zakończyć apelem do organizatorów, żeby w ośmioosobowym składzie dyskusja trwała 4 godziny. Na pewno byśmy sobie poradzili z tym czasem. Na koniec bardzo będę prosił, żeby mikrofon wrócił jednak do ojca profesora, nawet dwa, w stereo. [śmiech] Ojcze profesorze, takie zasadnicze pytanie, bo wróćmy na ten poziom, o którym tutaj wszyscy mówili, czyli ten poziom etyki. Mamy z jednej strony jakby nowy pomysł papieża na to, jak mówić o świecie, bo ten wątek ekologiczny jest zupełnym novum, od czasów Jana Pawła II wprowadzony, ale teraz jakby bardzo ważny, z drugiej strony mamy pewien kryzys religii, bo jednak badania Gallupa pokazują, że nasi bracia Czesi religijni nie są za bardzo, Niemcy też coraz mniej, tam jest poniżej 30%. Hiszpania, ostatnio 27% się przyznało do religijności, w Polsce 86. Jesteśmy totalnym liderem i mamy nawet ambicję być takim nawracającym na chrześcijaństwo całą Europę. Ja się uśmiecham. [śmiech] Pytanie, czy ten wątek ekologiczny w takim razie, w nauczaniu Franciszka, przy tej malejącej religijności, przy tym kryzysie, może odnieść skutek? Czy Franciszek to jest dobry człowiek do głoszenia tego typu treści, żeby ludzie to kupili, mówiąc takim kolokwialnym, popkulturowym językiem?

- Jan Andrzej Kłoczowski: Zostałem przyparty do muru jednym słowem, sprowokowany…

Zbigniew Bartuś: No tak.

- Jan Andrzej Kłoczowski: Odetnę się łagodnie. [śmiech] Ja jestem bardzo ostrożny co do tych takich cyfrowych badań religijności, ile procent i dalej. Niewątpliwie mamy przyrost antyklerykalizmu, który jest oczywisty w tej chwili, natomiast ludzie mają ze swoją duszą i ze swoją wiarą rozmaite kłopoty. Ja powiem o swoim kłopocie. Streściłem i takie streszczenie to jest zawsze uproszczenie ogromne tutaj papieża, i jak potem słuchałem Państwa, jak żeście mówili o bardzo konkretnych sprawach, czyli sprowadzali na ziemię, i tak się zastanawiałem, czy te teksty, czy taka refleksja, nie wiem, teologiczna, filozoficzna, pedagogiczna, nie wisi w powietrzu. I bardzo się wzruszyłem… Dziękuję za ostatnią taką uwagę, że dobrze by było, żeby wykorzystać owce, i ja to zrozumiałem tak, że moje ekologiczne zadanie duchowe polega na tym, żeby rzetelnie wypełniać to, co zostało wypowiedziane, „Paś owce moje”, w sensie ekologicznym paść duszpasterstwo wszystkich ludzi, każdego z ludzi, i siebie też. Przy okazji zrobiłem też parę takich elementów do mojego rachunku sumienia. Bardzo jestem wzruszony, a bobry to już w ogóle mnie połamały, z radości. [śmiech]

Zbigniew Bartuś: Bardzo serdecznie dziękuję. Uznajcie Państwo to za przecinek przed dalszą dyskusją. Czas nam się skończył, on jest bardzo cenny, tak jak Pan zauważył. Bardzo dziękujemy Państwu za cierpliwe słuchanie tego. Mam nadzieję, że dużo wszyscy wynieśli. I bardzo dziękuję wspaniałym prelegentom, bez nich ta dyskusja nie byłaby tak ciekawa.